

DOBRO, PIĘKNO I PRAWDA W EDUKACJI, CZY COŚ W ZAMIAN?

VII OGÓLNOPOLSKI KONGRES TUTORINGU



COLLEGIUM
WRATISLAVIENSE
BONUM • VERUM • PULCHRUM





SPIS TREŚCI

Piotr Czekierda, Dlaczego dobro, piękno i prawda?	3
Anna Wilczyńska, Wychowanie do wybierania dobra. Jak wspierać dzieci i młodzież, by stały się wrażliwe i angażowały w zmienianie świata na lepsze?	5
Jacek Rzempotuch, Piękno od święta czy na co dzień?	13
dr hab. Adam Szafrąński, Poszukiwania prawdy w praktyce edukacyjnej	15
Jarosław Pytlak, Czulość – cudowne narzędzie wychowania	19
Barbara Habrych, Dobro, piękno, prawda w edukacji czy... nastawienie na rozwój?	21
Maria Libiszewska, W służbie słusznej dumie, czyli słów kilka o budowaniu poczucia własnej wartości w tutoring	26
Misja Collegium Wratislaviense	29
Programy Rozwojowe Collegium Wratislaviense w roku akademickim i szkolnym 2020/2021	30
Autorzy artykułów	32





PIOTR CZEKIERDA

DLACZEGO DOBRO, PIĘKNO I PRAWDA?

W filmie z 2003 roku pt. „Inwazja barbarzyńców”, w reżyserii Denysa Arcanda, spotykamy Rémy'ego, 50-letniego nauczyciela akademickiego, w okolicznościach, gdy umiera. Żegna się ze swym życiem w towarzystwie byłej żony, syna, dawnych kochanek oraz kolegi. Poza przywoływaniem wspomnień momentów zabawnych i przyjemnych, których nie brakowało podczas ziemskiej wędrówki wykładowcy, zgromadzeni bliscy wspólnie dokonują ogólnych podsumowań. Próbują ocenić wartość i znaczenie dokonywanych przez siebie wyborów i idei, kształtujących serce i rozum, które ostatecznie uformowały ich życie. Dochodzą wówczas do wniosku, że stanowią grono zafascynowane kolejnymi „-izmami”, które potrafią dość precyzyjnie wyszczególnić: egzystencjalizmem, konstruktywizmem, racjonalizmem i marksizmem. Na końcu wyliczanki pojawia się również kretynizm. Towarzystwo stawia sobie ważne pytania: Czy przegraliśmy nasze życie? Dlaczego te ideały zawiodły?

Życie, całe szczęście, jest czymś większym i potężniejszym, niż rozmaite „-izmy”. Remy, potępiający kapitalizm, podczas swych ostatnich chwil na ziemskim padole, może liczyć na dobrą opiekę medyczną dzięki staraniom swojego, doskonale zorganizowanego, syna – którego sam nazywa „kapitalistą pełnym ambicji i determinacji”. Oczywiście, nie chodzi tutaj bynajmniej o apologię kapitalizmu, który też jest jednym z „-izmów”, ale może raczej o dobro, które potrafi wznieść się ponad rozmaite trendy i ideologie oraz łączyć tych, którzy – jak im się wydaje – stoją po przeciwległych stronach.

Jednakże nie trzeba czekać na nadejście własnej choroby śmiertelnej, aby zmierzyć się z podobnymi zagadnieniami. Kwestia, co jest naprawdę trwałe i budujące, nabrała szczególnego znaczenia także w dobie kryzysu pandemicznego. Co ja mogę dać swoim studentom i uczniom, czego nie oferuje im Internet? Wokół czego możemy się spotkać, gdy nie zmusza nas do tego lista obecności?

Jakie idee, wartości są zatem tymi, które nie zbankrutują? Które z nich mogą być niezawodnym kompasem na drodze życia i rozwoju, wypełnionej doświadczeniami szczęścia i cierpienia? Takie dylematy rozważamy w Collegium Wratislaviense i do wzięcia udziału w naszej przygodzie i poszukiwaniach, Państwa – naszych kongresowych Przyjaciół, zapraszamy.

Na jakie wartości powinniśmy stawiać jako osoby profesjonalnie zajmujące się edukacją? Dostrzegamy dziś rosące znaczenie technologii oraz różnorodnych metod i założeń pracy: MO-OCs, Flipped Classroom, neuronauka, BYOD czy DIY.

Ale co pozostaje ich sednem? Sprawność, użyteczność oraz gładkość procesu stanowią elementy, których nie należy bagatelizować, ale czy nie są one wartościami – w pewnym sensie – drugiej kategorii? Są raczej środkami, a nie czymś, co jest celem samym w sobie.

Chcielibyśmy, aby Kongres Tutoringu, który organizujemy w dziesiątą rocznicę powołania Collegium, zmierzył się z pytaniem o znaczeniu fundamentalnym. Dobro, piękno, prawda... bo cóż innego w zamian słynnej platońskiej triady? Chrześcijaństwo podsuwa jeszcze coś ważniejszego, ale tym razem – kongresowo – chcemy poprzestać na dziedzictwie Wzgórza Akropolu.

Misję Uniwersytetu Harvarda, według tzw. listy szanghajskiej – najlepszej uczelni świata, sprecyzowaną w jego herbie, stanowi „Veritas”, czyli prawda. Jednak do grona wykładowców tej szkoły wyższej należą naukowcy i edukatorzy, którzy dowodzą, że prawda nie istnieje. Być może jest to właśnie jeden ze znaków naszych czasów, owe napięcia między tym, co pewne i konstytuujące a wolnością podważania tego.

Bardzo interesującym wątkiem jest kwestia powiązania prawdy, dobra i piękna ze sobą. Dość łatwo możemy wyobrazić sobie konsekwencje „uwolnienia się” jednej z tych wartości od pozostałych. W imię prawdy, opuszczonej przez dobro i piękno, możemy uczynić bardzo wiele. Zdołamy przeprowadzić eksperymenty naukowe i społeczne w bardzo szerokim zakresie, gdyż osiągnięcia techniczne przynoszą coraz więcej możliwości. Genetyczne połączenie człowieka ze zwierzęciem? Proszę bardzo, damy radę to zrobić. Ale czy to będzie dobre? Z kolei piękno bez dobra i prawdy może przerodzić się w egoistyczny estetyzm, który nie będzie potrafił postawić sobie granic rozkosznego doznania. Dobro zaś bez prawdy okaże się zapewne szkodliwą naiwnością. Natomiast absolutyzowana prawda prawdopodobnie stanie się okrucieństwem, co w sposób niezwykle ujmujący i głęboki ukazuje w swej powieści pt. „Żar” – Sándor Márai. Opisuje ona spotkanie po latach dwóch starych przyjaciół - Polaka i Węgra. Ich przyjaźń popsuł miłosny trójkąt, o którym dowiedzieli się po śmierci żony jednego z nich. W ich historii chęć poznania prawdy nie wyzwala, nie zbliża ludzi, ale czyni z nich niemal śmiertelnych wrogów. Odsuwa od siebie i czyni głęboko nieszczęśliwymi. Książka stawia pytanie o niemożność osiągnięcia prawdy, gdy brakuje innych wartości, szczególnie wybaczenia.

W obrazie „Wielkie piękno” znajduje się poruszająca scena, w której intelektualna śmietanka Rzymu obserwuje występ – performance modnej artystki. Naga, piękna kobieta owija



się w biały szal, bierze rozbieg i na oczach, zaciskającej z emocji usta, publiczności z całej swej rozpedzonej siły – wali głową w mur starożytnego akweduktu. Ogluszona ciosem, który zadała sobie samodzielnie, pada na ziemię. Z jej czoła leci stróżka czerwonej krwi, znacząco kontrastująca z bielą przewiewnej, naturalnej szaty. Artystka zrobiła sobie poważną krzywdę, długo nie może powstać z ziemi. Nie wiemy, czego zabrakło w jej życiu, ale trochę złotej triady z pewnością by się przydało. I to każdemu z nas! Może nie uderzamy skronią z impetem w most, ale przecież często odsuwamy się od dobra, prawdy i piękna, czasem na dużą odległość i na długo... Obserwujący pokaz, Jep Gamberdella, wydaje na tarasie swojego apartamentu przyjęcia, które są jak okrutne fechtunki – na prawdę i piękno. Znow czegoś brakuje...

Chcemy zaprosić Państwa zarówno do spotkania z prawdą, dobrem i pięknem, jak i ze swoimi własnymi myślami. Gdyż, jak pisał John Templeton w swojej książce pt. „Uniwersalne prawa życia”, „należy zdać sobie sprawę ze związku pomiędzy umysłem – czyli myślami, uczuciami, ideami – a działaniami w świecie materialnym, które są wyrazem myśli, uczuć i idei. Istnieje bowiem związek między niewidzialnymi myślami i uczuciami a widzialnymi działaniami, które z nich wynikają”.

Jakie myśli towarzyszyły nam dziesięć lat temu, gdy powołaliśmy do istnienia Collegium Wratislaviense? Nasza historia rozpoczęła się od marzeń i twórczej niezgody. Od pragnienia, aby zapewnić polskim uczniom i studentom szansę nauki na najwyższym, światowym poziomie oraz od dezaprobaty wobec kiepskiego, demotywującego i marnującego potencjał młodych ludzi, podejścia do ich rozwoju. Dlatego zainspirowani metodami edukacji spersonalizowanej, a szczególnie tutoringiem oksfordzkim i relacją mistrz-uczeń, a także dysponując osobistym doświadczeniem, nabytym w wiodących instytucjach kształcenia w Europie i USA, postanowiliśmy stworzyć niezależną instytucję, w celu wspierania pozytywnych zmian w krajowym systemie edukacji. Posiadamy głębokie przekonanie, że polskie szkoły i uczelnie są tak dobre jak tworzący je ludzie. Naszą pracę opieramy przede wszystkim na starannym, profesjonalnym i motywującym rozwijaniu konkretnych kompetencji i umiejętności, które wyróżniają najlepszych tutorów, wykładowców i przywódców edukacyjnych. Pozostajemy sceptyczni wobec tezy osiągnięcia pożądanej jakości w edukacji dzięki odgórnym decyzjom administracyjnym czy niskiej jakości szkoleniom. Proces jakościowego kształcenia uczniów i studentów stanowi kluczowy czynnik, od którego wpływu w dużej mierze zależą losy poszczególnych osób, wspólnot oraz państw. To bardzo konkretne, nowoczesne, narzędziowe i metodologiczne podejście, staramy się uzupełniać ponadczasowymi, klasycznymi fundamentami. Tożsamość Collegium oparta została na trzech inspirujących nas wzgórzach: Akropolu jako harmonii i piękna świata

klasycznego, Golgoty w znaczeniu miłości i oddania oraz Mt. Whitney wyrażającej świat pełen alternatyw, obietnic i możliwości. Jesteśmy szczęśliwi, gdyż wybór ten szeroko rozchyła przed nami wachlarz możliwości wspólnego poszukiwania Wielkości, czego zdołaliśmy już doświadczyć razem z przeszło czterema tysiącami naszych Absolwentek i Absolwentów.

Misję naszej organizacji stanowi inspirowanie do Wielkości, przez którą rozumiemy zdolność do stawiania sobie porywających, wartościowych celów i ich skutecznej realizacji. Pojmujemy ją jako wielkość ducha, nazywaną od czasów starożytnych – wielkodusznością, która łączy się z wartościami dobra, prawdy i piękna.

Tajemnica triady polega także na tym, że gdy z jednej strony, wydaje się być ona odległa i zbyt wzniosła, aby sięgnąć po jej wartości, z drugiej – znajduje się, dla każdego z nas, niejako na wyciągnięcie ręki.

Na zakończenie kilka refleksji od Allana Blooma, który przypomina nam, jak istotne znaczenie dla współczesnej edukacji posiadają tzw. wielkie księgi, czyli największe dzieła zachodniej kultury: „Po lekturze Uczty pewien poważny student przyszedł do mnie i powiedział z głębokim smutkiem, że nie można sobie wyobrazić odtworzenia magicznej atmosfery Aten, w której sympatyczni, wykształceni ludzie o żywych umysłach, kulturalni, lecz naturalni, spotykali się na równej stopie i opowiadali cudowne historie o sensie swych pragnień. Odpowiedziałem mu, że takie doświadczenia są dostępne zawsze. Przecież ta wesoła dysputa odbyła się pośród straszliwej wojny, która Ateny miały przegrać, a przynajmniej dwóch rozmówców, Arystofanes i Sokrates, potrafiło przewidzieć, że będzie to oznaczało upadek cywilizacji greckiej. Nie rozpaczali jednak nad stanem kultury; w tej strasznej sytuacji politycznej umieli rozkoszować się naturą, dowodząc żywotności tego, co jest w człowieku najlepsze, niezależne od przypadkowych okoliczności. My czujemy się zbyt zależni od historii i kultury. Student, który przyszedł się pożalić, nie znał osobiście Sokratesa, lecz miał o nim książkę Platona, co może być nawet lepsze; był inteligentny, miał przyjaciół i mieszkał w kraju szczęśliwie na tyle wolnym, że pozwalał im się zbierać i mówić, co zechcą. To, co jest istotne w Uczcie, a w ogóle we wszystkich dialogach Platona, można odtworzyć w prawie każdym czasie i miejscu. Mój student i jego przyjaciele mogą wspólnie myśleć. Potrzeba głębokiej refleksji, aby zrozumieć, że wspólne myślenie to właśnie to, o co chodzi”.

Życzę Państwu dobrych, prawdziwych i pięknych przeżyć – nie tylko – podczas VII Ogólnopolskiego Kongresu Tutoringu!

Piotr Czekierda

Prezes Zarządu Collegium Wratislaviense



ANNA WILCZYŃSKA

WYCHOWANIE DO WYBIERANIA DOBRA. JAK WSPIERAĆ DZIECI I MŁODZIEŻ, BY STAŁY SIĘ WRAŻLIWE I ANGAŻOWAŁY W ZMIENIANIE ŚWIATA NA LEPSZE?

Nie jestem entuzjastką pojęcia „wychowanie”. Rozumiem je jako długofalowy proces nakierowany na osiągnięcie pewnego celu. W definicji, na przykład, Wincentego Okonia jest to „świadomie organizowana działalność społeczna, oparta na stosunku wychowawczym między wychowankiem a wychowawcą, której celem jest wywoływanie zamierzonych zmian w osobowości wychowanka” (Okoń, 2001, s. 445). Widząc takie ujęcie, mam nieodparte wrażenie zbyt instrumentalnego podejścia do tematu i niewystarczającej przestrzeni w całym procesie dla wychowanka, przy jednoczesnym przecenianiu możliwości i roli wychowawcy. Znacznie bardziej preferuję termin „towarzystwo”, który podkreśla niedyrektywność, wzajemność i wsparcie, gdzie wychowawca tworzy tylko pewne warunki dla rozwoju autonomii wychowanka. Wychowawca pozostaje „obok”, ale na tyle blisko, by wspierać wychowanka, szanując jego wybory i decyzje, ale zwracając również uwagę na normy społeczne i stawiając własne granice.

Wychowywanie do wybierania dobra czerpie z obydwu wspomnianych ujęć. Z procesu wychowania wydobywa orientację na cel, zaś z towarzyszenia – siłę niedyrektywnej relacji i akcentowanie autonomii wychowanka. Na potrzeby niniejszej publikacji będę używała słowa „wychowanie”, mając na uwadze powyższe wyjaśnienia, natomiast pisząc o wychowawcy, mam na myśli tak rodzica, jak i tutora. Można powiedzieć, że rolą wychowawcy jest stymulowanie rozwoju wychowanka w taki sposób, aby ten dążył do osiągnięcia pełni swoich możliwości, a uświadamiając sobie, kim jest dziś, doskonalił swoje mocne strony i obszary do rozwoju, by w przyszłości wnieść pozytywny wkład w rozwój społeczeństwa.

W koncepcji wychowania do wybierania dobra jedno z kluczowych miejsc zajmuje „wybór”. O wyborze możemy mówić tylko wówczas, gdy doświadczamy wolności. Wolność stanowi jeden z ważniejszych elementów relacji między wychowawcą a wychowankiem i osadzona jest w postawie obopólnego szacunku. Kiedy czuję się wolny, nie znaczy to, że mogę wziąć cudzą własność czy dopuszczać się agresji. Wolność współwystępuje z odpowiedzialnością. We wzajemnym szacunku mieszczą się granice, które stawia tak wychowawca, jak i wychowanek, ale także wartości i normy życia społecznego, do których poznawania i (oby) respektowania wychowanek dochodzi w toku doświadczeń, dyskusji, analizy zachowań własnych czy innych osób, itp. Nie jest to więc wolność totalna, bez zobowiązań, bez granic. Wręcz odwrotnie, jest to wolność

osadzona w odpowiedzialności za własne zachowanie i w konsekwencjach wyborów, jakich dokonujemy. Dzieci z każdym rokiem dojrzejwią do podejmowania większej odpowiedzialności, a więc dokonywania wyborów wyższej rangi. Przedszkolak doskonale poradzi sobie z wyborem tego, co zje na śniadanie (wybór), widząc, co oferuje lodówka (ograniczenia). Praktyka codziennych, samodzielnych wyborów uczy polegania na sobie. Z wiekiem przychodzi czas trudniejszych decyzji. Wychowanek staje przed dylematami moralnymi i mamy nadzieję, że wybierze dobro w sytuacji, kiedy mógłby iść na skróty, niekoniecznie zgodnie z prawem czy normami etycznymi. Ostatecznym celem wychowania do wybierania dobra jest właśnie to, by wówczas, gdy wychowawcy nie ma obok, wychowanek potrafił, stając przed wyborem – wybrać dobro.

Wybór dobra, czyli czego?

Nietaktem byłoby rozmawiać o kategorii etycznej, jaką jest dobro, pomijając wkład filozofii w rozumienie tego pojęcia. Jedne koncepcje definiują dobro jako cel wszelkiego pożądanego (łac. *bonum est quod omnia appetunt*, Arystoteles), inne jako odrębny byt ponad wszystkim, miara ludzi i rzeczy (łac. *bonum dei et hominis mensura*, Platon). Kolejne zwracają uwagę na wolną wolę oraz świadomy wybór między dobrem a złem w relacji do systemu wartości narzucanego przez dane społeczeństwo, co odnajdziemy w poglądach m.in. filozofów nowożytnych, takich jak: Kant czy Moore, gdzie dobrem nazwiemy to, co jest w danym systemie przyjęte za... dobre. Każde z tych ujęć – zarówno traktujące dobro jako odrębny byt, jak i dobro w charakterze elementu umowy społecznej – ma swoje konsekwencje dla procesu wychowawczego. Rozmawiając więc o tym, jak kształtować postawy prospołeczne i wychowywać pokolenia do świadomego wybierania dobra, warto mieć świadomość różnorodności definicji dobra, z jakimi nasz wychowanek może się zetknąć w ramach przyjętej filozofii i kontekstu kulturowego czy religijnego, w którym funkcjonujemy.

Przyjmując jednak, że każdy człowiek posiada swój świat pragnień, potrzeb, emocji i przekonań oraz jednocześnie jest istotą społeczną, która do pełni samorealizacji i rozwoju potrzebuje innych ludzi, wybór dobra byłby wyborem zachowań pożytecznych tak dla jednostki, jak i dla społeczności – przynajmniej w dłuższej perspektywie. W krótszej zaś, możemy mieć do czynienia z sytuacją czasowej deprivacji własnych potrzeb w służbie wyższego celu lub odwrotnie. Najprostszym przykładem niech



będzie rodzicielstwo – kiedy młodzi rodzice opiekując się noworodkiem, doświadczają deprywacji snu, ale ich poświęcenie jest czasowe i realizuje wyższy cel, czyli dobro dziecka.

Postrzeżenie dobra i zachowań prospołecznych, a rozwój moralny.

Rozważając kwestie zachowań prospołecznych, trzeba wziąć pod uwagę kształtowanie się rozwoju społeczno-moralnego dzieci i młodzieży. Inaczej bowiem będziemy rozmawiać o zachowaniach prospołecznych z przedszkolakiem, a inaczej z licealistą. Modeli rozwoju rozumowania moralnego jest wiele. Do najszerzej opisanych w literaturze przedmiotu należą: model J. Piageta oraz L. Kohlberga (Harwas-Napierała i Trempała, 2004). Stanowią one charakterystykę rozwoju poznawczego w zakresie pojmowania norm i zachowań przez dzieci i młodzież, czyli teorii myślenia moralnego. W wielkim skrócie koncepcje te mówią, że na najwcześniejszym etapie rozwoju, dzieci charakteryzuje myślenie egocentryczne, nastawione na zaspokajanie własnych potrzeb i pragnień. Z czasem wykształca się u nich zdolność przyjmowania perspektywy innych osób, aż wreszcie umiejętność dostrzegania norm społecznych i brania pod uwagę intencji przy ocenie zachowań moralnych. Trzeba zaznaczyć, że nawet jeśli dziecko jest na jakimś etapie rozwoju moralnego i potrafi zrozumieć dany problem, nie znaczy jeszcze, że w danej konkretnej sytuacji zachowa się spójnie z tymże poziomem rozwoju. Dlatego tak ważne jest zarówno wspieranie rozwoju rozumowania moralnego (teoria), jak i tworzenie kontekstu dla realnych zachowań i wyborów etycznych (praktyka).

Czy i jak rozmawiać z wychowankami o tym, czym jest dobro?

Jak widać w modelach Piageta czy Kohlberga, ale też w nieporuszonym tu ujęciu psychoanalitycznym oraz teoriach społecznego uczenia się, moralność rozwija się w czasie, a dla wczesnego wspierania zachowań prospołecznych ważne będzie stymulowanie tego rozwoju. W koncepcji L. Kohlberga przypisuje się szczególne znaczenie możliwości uczestniczenia dzieci i młodzieży w wyborach i dyskusjach o kwestiach moralności. Różne punkty widzenia na daną sytuację wywołują u wychowanka konflikt poznawczy, z którym radzi on sobie, przeorganizowując swój dotychczasowy sposób myślenia, co przenosi go na wyższy poziom rozwoju moralnego. Stawianie pytań, analiza zachowań, wymiana poglądów na to, czym jest dobro, sumienie i wartości pozytywne, jak: koleżeństwo czy współpraca, są więc najprostszą i dostępną każdemu formą wspierania rozwoju moralnego.

W życiu codziennym doświadczamy wielu sytuacji, które mogą przyczyniać się do dyskusji o pojęciu dobra i zła. Analiza naszych zachowań i tego, co nas spotyka, może przynieść wiele korzyści wychowawczych. Co więcej, może wspomóc zachowanie zdrowia psychicznego i fizycznego. Różne dylematy, jakich doświadczamy,

wywoływać mogą stres i przyczyniać się do pogorszenia samopoczucia czy wywoływać reakcje psychosomatyczne organizmu. Jest to także szansa na trening empatii, czyli rozpoznawania i współodczuwania emocji. Jeśli więc bierzemy udział w kłótni, to gdy ochłoniemy nieco, warto wrócić do tego, co się wydarzyło i porozmawiać o swoich emocjach, o tym, jakie przyświecały nam intencje, przeprosić za swoje zachowanie tam, gdzie czujemy, że zawiniłszy i zastanowić się, co następnym razem możemy zrobić inaczej, by zapobiec kłótni w przyszłości. W ten sposób uczymy wychowanka odpowiedzialności za relację oraz szacunku tak dla własnej osoby (naszych emocji i zachowań), jak i wobec drugiego człowieka (dostrzegając jego emocje i uznając potrzeby). W tym miejscu pozwolę sobie podkreślić niezwykle ważne założenie: nie ma złych lub dobrych emocji – są tylko takie, które odczuwamy jako komfortowe lub wywołujące dyskomfort. Okazywanie emocji nie powinno także być uznawane za oznakę słabości, gdyż tłumienie ich prowadzi do stresu, zaburza nasze relacje społeczne i jest jedną z przyczyn przyjmowania postaw uległości lub biernej agresji.

Wracając do rozmów o dobru i złu, z pomocą przychodzi także literatura i film, które są doskonałym pretekstem do dialogów o wyborach etycznych. W wielu bajkach dla dzieci mamy ukazaną walkę dobra ze złem oraz konkretne dylematy moralne. Czytając najmłodszym Kopciuszka, zapytamy: Dlaczego dziewczynka była nieszczęśliwa?, Jak zachowywały się jej siostry i macocha?, Kto jej pomógł?, Czy to było dobre?, Jak Kopciuszek mógłby zachować się inaczej?, Co mógłbyś mu poradzić?, Dlaczego ludzie czasem zachowują się źle wobec drugiego człowieka?, Jak możemy się bronić przed takim zachowaniem?

Z młodzieżą warto obejrzeć film poruszający temat wartości, norm moralnych, dotyczący problemów społecznych bliskich młodym ludziom. Można sięgnąć po klasykę, jak: „Stowarzyszenie umarłych poetów” w reżyserii Petera Weira albo filmy z ostatnich lat, jak: „Sala samobójców” Jana Komasy czy „Boyhood” Richarda Linklatera. Warto rozpocząć taką rozmowę, podzielić się swoimi odczuciami i stworzyć przestrzeń do dialogu. Ważne, by zrezygnować z moralizowania czy przekonywania, na rzecz słuchania i budowania porozumienia, aby okazać pełnię szacunku. Pięknie i konkretnie o barierach komunikacyjnych, utrudniających porozumiewanie się, pisze Marshall B. Rosenberg w książce: „Porozumienie bez przemocy” (2016). Najważniejsze jest więc poszerzenie perspektywy w szacunku do odmienności patrzenia na daną sytuację. Wówczas wszyscy możemy się od siebie uczyć.

Film czy utwór literacki mogą być wykorzystywane jako narzędzie w tutoringu, ułatwiające introspekcję i wspomagające rozwój empatii dzięki utożsamieniu się z bohaterem, stanowiąc podstawę do rozmowy o wartościach, światopoglądzie czy o tym, jak wykorzystać swoje mocne strony i talenty w pokonywaniu życiowych przeszkód.

Jeśli mówimy o literaturze, ciekawą pozycją na rynku książki stanowi: Dobro i zło, co to takiego? z serii Dzieci



Filozofują, autorstwa Oscara Brenifera – francuskiego nauczyciela i propagatora filozofii – w Polsce opublikowaną przez wydawnictwo Zakamarki. W książce tej autor zadaje pytanie i podaje przykładową odpowiedź, którą natychmiast odpira dalszymi dylematami. Prześledźmy wzorcowy dialog jednej z kart publikacji:

„- Czy możesz kraść jedzenie?

- Nie, bo nie powinienem brać tego, co nie jest moje.

- Tak, ale... Co gdybyś miał umrzeć z głodu?”

Tak postawione pytanie skłania do głębszej refleksji i może stać się pretekstem do dalszej dyskusji. Dzięki niej poszerzamy rozumienie dobra, zależność wyborów etycznych od kontekstów, norm i wartości społecznych, tym samym wspierając rozwój moralny.

Co więcej, stawianie pytań doskonali umiejętność krytycznego myślenia, rozwija docieklivość poznawczą i w konsekwencji pomaga lepiej rozumieć innych ludzi i świat dookoła. Dziecko czuje się także docenione, ponieważ stawiając pytanie, stwarzamy mu przestrzeń do wypowiedzenia się, a słuchając z zainteresowaniem jego wypowiedzi – okazujemy mu szacunek. Wartość stawiania pytań jest nie do przecenienia, również (albo zwłaszcza) takich, które podważają zastane poglądy lub poszerzają liczbę możliwych interpretacji danego zjawiska (jak w przykładzie dotyczącym kradzieży). Pytania i dyskusje o dobru i złu stanowią ważny element zarówno rozwoju moralności, jak i zachowań prospołecznych. Warto jednak pamiętać, że celem wychowawcy nie powinno być narzucanie „jedynie słusznej wizji” dobra i zła, ale raczej zachęcenie do krytycznego myślenia i nieustannego szukania prawdy oraz patrzenia na sytuację z różnych perspektyw. Powinniśmy stale stwarzać wychowankowi przestrzeń – zarówno rodzice, jak i tutorzy – do samodzielnego myślenia. Dzięki temu w przyszłości będzie on umiał sam podejmować decyzje i brać za nie odpowiedzialność.

Wybór dobra, a dylematy moralne.

Nieodłącznym elementem wartościowania tego, co jest dobre, a co nie oraz wybierania dobra są konflikty etyczne i dylematy. Dość łatwo jest zakwalifikować pomaganie w obowiązkach domowych czy też zrobienie zakupów chorej sąsiadce jako działanie moralnie dobre. Rzeczywistość zazwyczaj nie jest czarno-biała, a motywy i intencje bywają trudne do interpretacji. Podobnie jak w znanym eksperymencie z zakresu moralności, w którym badani słuchają historii Hansa kradnącego z apteki lek ratujący życie, ponieważ nie było go stać na jego kupno. Czy bohater postąpił moralnie czy nie? Dopuszczył się kradzieży i złamał prawo, ale zrobił to dla ratowania życia. W zależności od stopnia rozwoju moralnego badani różnie oceniają postępowanie Hansa. Weźmy przykład bliższy naszej codzienności, osoba w kryzysie bezdomności prosi Cię o środki finansowe. Istnieje cała dyskusja na temat tego, czy darować pieniądze w takiej sytuacji czy też nie. Na wiele tego rodzaju dylematów nie ma prostych odpowiedzi, ale zaproszenie dzieci i młodzież do zastanowienia się, jakie

mogą być konsekwencje naszych decyzji i czy pomaganie zawsze jest mądre, to jeden z ważniejszych elementów świadomej dobroczynności. Właśnie poprzez dyskusję, rozwiązywanie dylematów moralnych i dokonywanie oraz ocenę realnych wyborów w życiu codziennym kształtujemy swoje sumienie. Jak wskazuje A. Maslow (1986, za: Buksik, 1997): „człowiek musi odkryć swe własne sumienie i zerwać z zależnością od innych, aby w ten sposób przejść od zależności do odpowiedzialności za własne czyny”. Rolą wychowawcy – jak to zostało już zaznaczone – jest takie towarzyszenie wychowankowi, by ten stał się jednostką autonomiczną i potrafił sam dokonywać dobrych wyborów, a więc również miał ukształtowane sumienie.

Zachowania prospołeczne – czym są i jak je wzmacniać?

Zachowaniem prospołecznym określimy działanie ukierunkowane na niesienie korzyści drugiemu człowiekowi. Istnieje wiele teorii, które próbują wyjaśnić, dlaczego niektórzy ludzie pomagają innym, nawet z narażeniem własnego życia, a inni nie. Teorie oparte na podejściu socjobiologicznym tłumaczą zachowania prospołeczne jako efekt dbania o tych, z którymi jesteśmy spokrewnieni (tzw. dobór krewniaczy), co oznacza większe prawdopodobieństwo udzielenia pomocy komuś, z kim dzielimy część naszych genów. Z kolei zwolennicy teorii wymiany społecznej uważają, że pomaganie stanowi inwestycję, w której szacujemy zyski i straty, jakie możemy ponieść (np. czyjaś wdzięczność, nagroda pieniężna czy splendor tworzą zyski, zaś strata czasu czy narażenie własnego zdrowia lub życia – koszty). Koncepcje te podważają istnienie prawdziwego altruizmu, czyli działania nastawionego na niesienie pomocy bez względu na własny interes.

Pogląd, że ludzie pomagają z dobroci serca głosi m.in. C.D. Batson (1991, za: Aronson, 1997) twierdząc, że „dopóki doświadczamy empatii wobec osoby potrzebującej, czyli doświadczamy części jej bólu i cierpienia, dopóty będziemy pomagać, nie bacząc, czy leży to w naszym interesie czy też nie”. Gdy więc nie odczuwamy empatii wobec osoby potrzebującej – wówczas również możliwe jest, że zaangażujemy się w pomoc, ale już z innych pobudek i dla potencjalnych korzyści lub w ogóle nie pomożemy. Z podejścia Batsona płynie ważna nauka, iż stwarzając okoliczności, w których wychowanek może doświadczać empatii, zwiększamy prawdopodobieństwo wystąpienia u niego zachowań prospołecznych. Dobrą wiadomością jest to, że empatię można rozwijać – o czym będzie mowa w dalszej części.

Zachowania prospołeczne pojawiają się już u małych dzieci – już nieco ponad roczne maluchy chętnie angażują się w pomoc w obowiązkach domowych czy pocieszają płaczące rodzeństwo. Takie zachowania warto wzmacniać, ale w umiejętny sposób. Jeśli będziemy za każdym razem nagradzać dziecko – chodzi nie tylko o nagrody rzeczowe, ale także pochwały – możemy sprawić, że po jakimś czasie będzie ono oczekiwało gratyfikacji za pomaganie innym. Według badaczy jednym z lepszych rozwiązań wzmacniających postawę altruistyczną u dzieci jest –



ilekroć zauważymy, że komuś pomogło – stwierdzenie, że jest życzliwe i troszczy się o innych. Takie komunikaty, szczególnie od osoby znaczącej, pomagają wyrobić w dziecku przekonanie, że jest dobrym człowiekiem i jak pokazują badania – osoby takie w przyszłości częściej pomagają innym, nawet jeśli nie wiąże się to dla nich z żadnymi korzyściami (Aronson, 1997). Jeśli zaś to nam z pomocą przychodzi dziecko, warto okazywać wdzięczność, nawet jeśli w myśleniu dorosłego zachowanie dziecka nie jest adekwatne do aktualnych potrzeb, np. braciszek przynosi swojego ulubionego misia siostrzyczce, która przecięta palec podczas zabawy. Owszem, bardziej przydałby się plaster, niemniej taki gest pomocy jest ogromnie ważny, gdyż w ten właśnie sposób małe dziecko okazuje swoją empatię. Należy uważać na komunikaty typu: Odejdź, bo przeszkadzasz! Nie widzisz, że siostrzyczka płacze? W ten sposób dziecko, chcąc pomóc, otrzymuje karę za okazanie empatii. Jeśli w zdenerwowaniu rodzic tak właśnie zareaguje (co może się wydarzyć, gdy, na przykład, mamy do czynienia z poważniejszym wypadkiem), wówczas po opadnięciu emocji warto wrócić do sytuacji i przeprosić za swój komunikat, nawiązując do odczuwanych emocji, np.: „Przepraszam, że tak powiedziałem. Byłem zdenerwowany wypadkiem twojej siostry. Jesteś dobrym braciszkiem i masz dobre serduszko. Dziękuję, że chciałeś pomóc.” Choć zwolennicy wychowania bez nagród i kar usunęliby elementy oceny z powyższej wypowiedzi. Jednocześnie praktyka wdzięczności daje długofalowe korzyści i warto jej uczyć. Doniesienia z badań wskazują, że osoby pielęgnujące w sobie postawę wdzięczności wobec ludzi i świata czują się bardziej szczęśliwi. Z kolei, kiedy jesteśmy w dobrym nastroju, częściej okazujemy pomoc bliźnim (Aronson, 1997). W tej kwestii tutor może zaproponować prowadzenie tzw. dzienniczka wdzięczności, w którym uczeń zapisuje regularnie, za co jest wdzięczny. Takie działanie pomaga docenić codzienność, szczególnie małe gesty i dobro, które nas spotyka.

Wracając do adekwatności niesionej pomocy, należy docenić intencję oraz rozmawiać o doborze środków. Jest to fantastyczne pole do dyskusji w relacji tutor – uczeń. Jeśli uczeń miał intencję wsparcia innej osoby, ale wybrał nieadekwatne środki (pomoc nie była trafiona), wówczas tutor może za pomocą pytań przeprowadzić pogłębioną dyskusję dotyczącą mądrej pomocy. Można skorzystać w tym celu z następujących pytań: Czym jest mądra pomoc?, Czy istnieje „głupia” pomoc?, Czy pomoc może zaszkodzić temu, komu pomagamy?, Jak sprawdzić, czy działania pomocowe będą trafione?, Co warto powtórzyć, a co poprawić, by pomoc przyniosła jeszcze lepszy efekt? Tak postawione pytania stworzą okazję spojrzenia na kwestię pomagania nie tylko sercem, ale i rozumem.

Jak jeszcze wzmocnić zachowania prospołeczne? Samemu angażując się społecznie. Termin uczenie przez obserwację pochodzi ze społecznej teorii uczenia się autorstwa Alberta Bandury, według której nabywamy wiedzę również przez obserwowanie zachowań innych ludzi. Pierwszymi i do pewnego momentu najważniejszymi modelami zachowań

są rodzice czy opiekunowie. Jako osoby znaczące stają się dla dzieci pewnym wyznacznikiem tego, jak zachowywać się w danej sytuacji. Im dziecko starsze, tym krąg osób znaczących jest szerszy. Pojawiają się nauczyciele, rówieśnicy, ale także tutor czy mentor, który często staje się dla dziecka wręcz autorytetem. Dzieci są doskonałymi obserwatorami i nawet jeśli tego nie widzimy na co dzień, przekazujemy im nasze wzorce zachowań, które notabene często sami wynieśliśmy z naszych rodzinnych domów czy miejsc, w których dorastaliśmy. Dzieci, widząc więc wychowawcę, który angażuje się w pomaganie innym – czy to w spontaniczne robienie zakupów seniorce, czy wolontariat formalny – uznają takie zachowania za ważne i chętniej je naśladują w przyszłości. Dowodzą tego badania, zarówno te jakościowe, jak i wywiady z osobami, które bohatercko pomagały innym podczas II wojny światowej oraz liczne eksperymenty. Jednym z bardziej znanych jest eksperyment J.P. Rusthona z 1975 roku (Aronson, 1997), podczas którego dzieci w wieku szkolnym obserwowały grę w kręgle dorosłych. W trakcie gry uczestnicy otrzymywali bony, które mogli wymienić na nagrody rzeczowe lub przekazać na pomoc potrzebującemu chłopcu. W jednej grupie dorośli zabrali wszystkie bony dla siebie, w drugiej – połowę przeznaczili dla potrzebującego chłopca. Jak zachowały się dzieci, kiedy same grały w kręgle? Dzieci obserwujące altruistycznych dorosłych także zrezygnowały z części swoich bonów. Krytycy uważali, że dzieci zachowały się tak, będąc pod presją. Rusthon powtórzył jednak ten eksperyment po dwóch miesiącach, już bez modelowania zachowań przez dorosłych. Dzieci same grały w kręgle i mogły znów: zachować otrzymane bony lub przekazać je na pomoc fundacji walczącej z głodem. Okazało się, że dzieci, które dwa miesiące wcześniej obserwowały dorosłych dzielących się swoimi bonami z potrzebującym chłopcem, również teraz były bardziej skłonne przekazać część swoich bonów niż ich rówieśnicy, którzy obserwowali dorosłych zostawiających wszystkie bony dla siebie. Jeśli w wielu różnych sytuacjach dzieci widzą, że dorośli zachowują się altruistycznie, same chętniej będą takie zachowania powielać. Mamy tu więc ogromne pole do popisu dla nauczycieli i tutorów, którzy mogą zapraszać uczniów do aktywności prospołecznej, jednocześnie pokazując własne zaangażowanie na rzecz innych.

Empatia – czy można ją rozwijać?

Jak sugeruje C.D. Batson, istotą prawdziwego altruizmu jest empatia. Jeśli odczuwamy ją wobec innej osoby, wówczas z większym prawdopodobieństwem zaangażujemy się w pomoc pomimo ponoszonych kosztów. Czym więc jest empatia? To zdolność do postawienia siebie na miejscu drugiej osoby, wczucie się w jej sytuację i współodczuwanie podobnych emocji. Gotowość, by „w pełni szacunku rozumieć cudze doświadczenia” – jak definiuje pojęcie Marshall B. Rosenberg (2016), autor koncepcji Porozumienia bez Przemocy. Już noworodki doświadczają empatycznej troski od swoich opiekunów, a z czasem, w toku rozwoju poznawczo-emocjonalnego, uczą się reagować w sposób empatyczny wobec innych osób.



Empatia zajmuje również centralne miejsce w koncepcji Inteligencji Emocjonalnej (IE), którą najszerzej opisał Daniel Goleman. Do elementów IE należą: świadomość własnych stanów emocjonalnych, funkcja regulowania emocji, umiejętność rozpoznawania emocji innych osób i budowania z nimi relacji. Poziom Inteligencji Emocjonalnej jest uważany za jeden z predyktorów sukcesu w budowaniu owocnych relacji z innymi ludźmi, więc wpływa na całokształt naszego życia tak prywatnego, jak i zawodowego. Z kolei brak empatii współwystępuje z zaburzeniami psychicznymi i zachowaniami patologicznymi. Wykazano wielokrotnie silne związki pomiędzy niskim poziomem empatii a zachowaniami agresywnymi. Udowodniono, że agresorzy nie odczuwają empatii wobec swoich ofiar, przez co dopuszczają się okrutnych czynów (Ciechomski, 2014). Nie dotyczy to tylko dorosłych, ale także dzieci. Zjawisko bullyingu, czyli przemocy szkolnej również koreluje z niskim poziomem empatii u sprawców przemocy (Ciechomski, 2014). Jedną z recept wspierających altruizm i ograniczających powstawanie uprzedzeń i stereotypów oraz zachowań agresywnych jest szukanie tego, co wspólne i patrzenie na innych ludzi jako osoby podobne do nas. Badania dowodzą, że jeśli spróbujemy ignorować różnice międzyludzkie i szukać podobieństw, będziemy bardziej skory do wykazywania się postawą altruistyczną (Aronson, 1997). Warto więc zarówno dyskutować o tolerancji i równości oraz godności każdego ludzkiego istnienia, jak również stwarzać wychowankom okazję to częstych i szerokich kontaktów społecznych, gdzie z jednej strony stykają się z różnymi od siebie ludźmi, a z drugiej – mają okazję do współdziałania z nimi i dostrzegania podobieństw. Jeśli jako wychowawcy będziemy tworzyć takie okoliczności, przyczynimy się do rozwoju empatii i zachowań prospołecznych naszych wychowanków. Szczególnie wartościowa w tym kontekście może być praca metodą projektów, w której uczniowie realizują wspólny cel, a tutorzy wspierają ich indywidualnie, pomagając zrozumieć wartość współpracy i czerpania z różnorodności, ale także dając wsparcie w planowaniu i organizowaniu pracy. Szczególnie cenne jest rozwijanie tych postaw w ramach realizacji projektów społecznych jako oddolnych inicjatyw uczniowskich¹.

W swoich badaniach Joachim Bauer (2008) – zajmujący się m.in. neurologicznym podłożem empatii (w tym: fenomenem neuronów lustrzanych) – wskazuje, że empatię nie tylko można, ale warto wzmacniać już od najmłodszych lat, ponieważ to właśnie w okresie przedszkolnym i wczesnoszkolnym neurony lustrzane rozwijają się najintensywniej. Pomimo, że neurony lustrzane nie odpowiadają bezpośrednio za reakcje empatyczne, są neurologiczną bazą do współodczuwania stanów innych osób.

Empatię można więc wzmacniać na wiele sposobów. Po pierwsze, pozwolić jej zaistnieć. Jak wspominałam, już

małe dzieci spontanicznie potrafią okazywać empatię wobec osób, z którymi pozostają w relacji, np. przynosząc zabawkę bratu, który płacze. Po drugie, sami okazując empatię wychowankom. Badania wskazują, że jeśli mamy wokół siebie osoby wykazujące się wobec nas empatią, sami zachowujemy się w sposób bardziej empatyczny. Tę wzajemność rozwijał na potrzeby terapii Carl Rogers (1951, za: Ciechomski, 2014), który na podstawie obserwacji licznych procesów terapeutycznych zauważył, że skuteczność terapii zależy od tego, na ile terapeuta jest postrzegany przez klienta jako autentyczny czy okazuje mu bezwarunkową akceptację oraz czy wykazuje się empatią. Dzięki takiej postawie klient łatwiej dokonuje wglądu w siebie i skuteczniej potrafi modyfikować swoje zachowanie na drodze terapii. Dotyczy to także terapii osób, które wykazują zachowania agresywne. Doświadczana przez nich empatia może być skutecznym czynnikiem zmiany zachowań. Odkrycia te możemy przenieść na relację wychowawca – wychowanek. Pierwszym warunkiem skutecznego wspierania rozwoju empatii jest autentyczność wychowawcy, dlatego tak ważne jest, by dorosły zachowywał się spójnie. Dotyczy to zarówno spójności tego, co głosimy, z tym, jak się zachowujemy oraz względnej spójności naszych zachowań w czasie. Przypuśćmy, że głosimy pogląd, że należy pomagać ubogim niezależnie od okoliczności, a następnie mijamy bez słowa osobę proszącą nas o pomoc. Takie zachowanie pozostanie dla wychowanka niezrozumiałe i zapewne zinterpretowane jako niekonsekwencja i fałsz. Jednocześnie warto zauważyć, że to, czy w danej sytuacji zdecydujemy się komuś pomóc, zależy również od czynników zewnętrznych. W wielu badaniach wykazano, że pośpiech czy też świadomość, że obok ofiary znajdują się inni ludzie, którzy mogą pomóc, obniża prawdopodobieństwo udzielenia przez nas pomocy. Aby więc budować autentyczność w oczach wychowanka, warto rozmawiać uczciwie, wyjaśniając nasze zachowanie w danych okolicznościach, zaś jeśli tych wyjaśnień nie znajdujemy, to szczerze przyznać, że nie wiemy, dlaczego się tak zachowaliśmy i z perspektywy czasu żałujemy, że nie postąpiliśmy inaczej. Przyznawanie się do błędu, wbrew temu, co mogłoby się wydawać, wspiera autorytet wychowawcy, o ile błędy te nie są oczywiście nagminnie powtarzane. Po trzecie, o czym już wspominałam przy okazji definiowania dobra jako wartości, analiza literatury, filmów i czytanie powieści pozwalają wczuć się w sytuację bohatera, którego losy śledzimy, utożsamić się z nim i współodczuć emocje, które są jego udziałem.

Jeszcze innym sposobem ćwiczenia empatii jest zamiana ról, czyli sytuacja, w której staramy się nie tylko rozpoznać emocje, ale też wczuć się w intencje drugiej osoby. Możemy to ćwiczenie zastosować w zabawie z dziećmi, gdzie wcielamy się w jakąś postać i odgrywamy sceny. Możemy także przeprowadzić w klasie czy podczas tutorialu tego rodzaju ćwiczenie, a następnie je omówić². Podczas spotkania tutor wciela się w facylitatora pracującego metodą

1 Zwolnieni z teorii to jedna z inicjatyw, w którą mogą zaangażować się uczniowie, by rozwijając umiejętności pracy metodą projektu, jednocześnie pomnażali dobro społeczne. Więcej o tym ogólnopolskim konkursie można dowiedzieć się na stronie: www.zwolnienizteorii.pl.

2 Choć odgrywanie scenek to świetna forma uatrakcyjnienia zajęć, to nieumiejętnie stosowana może przynieść więcej szkody, dotyczy to m.in. odpowiedniego omówienia sceny czy wyjścia uczestników z roli.



zadawania pytań. Liczne badania potwierdzają, że dzięki przyjmowaniu ról, głębiej wczuwamy się w perspektywę innej osoby, a co za tym idzie – potrafimy wzbudzić w sobie większą empatię i zrozumienie dla jej zachowań.

Najczęstszą okazją do rozwijania empatii jest zwyczajna rozmowa o emocjach. Pytanie: „Jak się czujesz?” lub opowiedzenie o własnych emocjach, pozwala nam doskonalić procesy introspekcji oraz uczy współbrzmieć emocjonalnie z drugą osobą. Należy pozwolić wychowankowi przeżywać emocje. Zamiast mówić: „nie płacz”, „przecież nic się nie stało”, „nie jest tak źle”, warto towarzyszyć mu w doświadczaniu emocji. Okazujemy w ten sposób szacunek i akceptację. Nasz sposób komunikowania się jest również ważnym elementem nauki empatii. To, czy uważnie słuchamy dziecka lub nastolatka bądź też mu przerywamy, czy odzwierciedlamy jego gesty, dopasowujemy się do niego nastrojem albo zajmujemy się innymi działaniami, od czasu do czasu rzucając tylko jakiś ogólnik w stronę wychowanka, to wszystko jest dla niego wskazówką, jak się zachowywać wobec innych. Uczy, czy drugi człowiek jest ważny i wart naszej uwagi.

Odwotywanie się do emocji i szukanie w empatii siły dla umacniania relacji międzyludzkich stanowi jeden z kluczowych elementów koncepcji Porozumienia Bez Przemocy Marshalla Rosenberga (2016). Proponuje on Model Czterech Kroków, służący autentycznej i pełnej empatii komunikacji: (1) obserwacja pozbawiona moralnego osądu, czyli odwołanie się do faktów, a nie interpretacji; (2) wskazanie uczuć, które są odzwierciedleniem głębszych potrzeb; (3) uświadomienie sobie istnienia potrzeb, których zaspokojenia potrzebujemy oraz (4) sformułowanie konkretnej prośby. Komunikacja w duchu porozumienia bez przemocy wzmacnia relację zaufania, co jest szczególnie ważne podczas budowania relacji tutorskiej. Właściwie trudno mówić o efektywnym tutoringu bez obustronnego zaufania.

Komunikacja oparta na modelu Rosenberga pomaga zarówno wychowawcy, jak i wychowankowi w odczytywaniu potrzeb i emocji własnych oraz cudzych, a koncentracja na tym działaniu sprzyja rozwojowi empatii i w konsekwencji zwiększa prawdopodobieństwo występowania zachowań prospołecznych. Można powiedzieć, że empatia jest kluczem otwierającym drzwi do zachowań prospołecznych. Pomaga dostrzec drugiego człowieka i wyjść mu naprzeciw.

Wolontariat – jak kształtować bohaterów codzienności?

Wolontariat jako szczególna forma działalności prospołecznej niesie ze sobą ogrom korzyści, również w postaci rozwoju osobistego wolontariuszy. Zdaniem G. Katy (2020) należą do nich m.in.: świadomość własnych zasobów i ograniczeń, wzrost samooceny, umiejętność radzenia sobie w trudnych sytuacjach, empatia i wrażliwość na potrzeby i przeżycia innych, akceptacja i tolerancja innych, branie odpowiedzialności za wykonywane obowiązki, planowanie i organizacja działań oraz wiele innych.

Według Głównego Urzędu Statystycznego w 2018 roku w Polsce działało 88,1 tys. rejestrowych stowarzyszeń i podobnych organizacji społecznych, fundacji, itp., zrzeszających prawie 9 mln osób (GUS, 2019). Oprócz tego istnieje wiele innych, niesformalizowanych form niesienia pomocy. Stanowi to ogrom możliwości również dla osób małoletnich, które, jeśli nie samodzielnie, mogą towarzyszyć dorosłym w pomaganiu. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby dzieci razem z dorosłymi kwestowały, przygotowywały pomoc dla ubogich, dzieliły się jedzeniem w jadalniach czy sadziły drzewa lub pielęgnowały ogrody społeczne. Każda taka aktywność będzie dla nich okazją do uczenia się wrażliwości na potrzeby ludzi, ale także na sytuację naszej planety. Dorosli często angażują się w pomoc innym, nie włączając w to dzieci, co jest błędem. Dzieci chcą pomagać, a co więcej – wspólne pomaganie to wartościowo spędzony czas umacniający relację. Działania pomocowe często organizowane są w szkołach i przedszkolach. Kamil Cyganik – polonista opowiada, jak praca na rzecz innych stała się elementem pracy z uczniami w krakowskim Katolickim Liceum Montessori: „w naszej szkole, w ciągu roku ma miejsce wiele wydarzeń – od konferencji naukowych, po bale charytatywne. Podczas każdego z nich nasi uczniowie jako wolontariusze, są zaproszeni do współpracy przy organizacji i obsłudze (...) Naszym zdaniem postawy prospołeczne zaczynają się w relacjach. (...) trzeba najpierw zobaczyć człowieka, by móc do niego wyjść z pomocą czy po prostu obecnością. Wydaje się, że szczególnym miejscem budowania relacji w naszej szkole są spotkania tutoringowe. Tutoring jest jednym z podstawowych elementów naszego programu wychowawczego. Młody człowiek spotyka się z dorosłym – nauczycielem, pedagogiem, by w rozmowie z nim odkryć swoje mocne strony, a wśród nich np. empatię, chęć wyjścia do potrzebujących...” Tego rodzaju oferta wolontariackiego zaangażowania obecna jest niemal w każdej szkole. Co jest jednak zagrożeniem dla trwałego rozwoju postaw prospołecznych, to częsta praktyka wynagradzania uczniów poprzez przyznawanie punktów czy ocen za odbyty wolontariat. Takie podejście całkowicie wypacza ideę bezinteresownej pomocy, a co więcej (co poruszałam przy okazji omawiania wzmacniania empatii u dzieci), przynosi odwrotny skutek od zamierzonego. Nagrody, szczególnie tak instrumentalne jak ocena za zachowanie, mogą sprawić, że dziecko nie tylko będzie wybierało dobro wówczas, gdy zobaczy w tym korzyść, czy też może całkowicie stracić zainteresowanie działalnością prospołeczną. Ma to związek z obniżeniem motywacji wewnętrznej, która odpowiada za to, że chcemy coś realizować dla własnej satysfakcji. Badania psychologiczne wykazały, że dzieci nagradzane za zrobienie czegoś miłego rzadziej myślą o sobie jako o kimś miłym, natomiast swoje zachowanie przypisują otrzymanej nagrodzie (Aronson, 1997; Kohn, 2013). W sytuacji, kiedy nagrody zabraknie – rzadziej angażują się w pomaganie. Motywacja zewnętrzna, wzmacniana poprzez stosowanie nagród, obniża więc motywację wewnętrzną. Dotyczy to także czynności takich jak hobby. W pewnym eksperymencie przedszkolakom z jednej grupy obiecano nagrodę za rysowanie. W drugiej



grupie nie stosowano nagród. Okazało się, że dzieci nagradzane rysowały krócej, szybciej się nudziły zajęciem i w przyszłości również rzadziej sięgały po kredki niż ich nienagradzani rówieśnicy. Nagroda za aktywność okazała się blokować zainteresowanie samą aktywnością. Dotyczy to również tych dzieci, które wcześniej uwielbiały rysować i spędzały nad tą czynnością dużo czasu, a teraz utraciły nią zainteresowanie. Dzieje się tak dlatego, że dzieci zaczynają postrzegać daną aktywność jako środek do celu, a nie cel sam w sobie, co automatycznie czyni tę czynność mało atrakcyjną (Kohn, 2013). Dla wielu wychowawców, a także dla samych wychowanków, którzy w procesie konwencjonalnego nauczania są nieustannie oceniani i motywowani zewnątrz, wyzwaniem okazać się może odejście od nagród, nawet tych symbolicznych jak pochwały za prospołeczne zachowania. Jednak celem nie jest zrealizowanie programu czy odbycie wolontariatu, to krótkowzroczne spojrzenie. Celem jest długofalowy efekt. Jeśli więc wychowanek komuś bezinteresownie udzieli pomocy, to zamiast go nagradzać (pochwałą, stawianiem za przykład w szkole czy wzorowym zachowaniem), lepiej odbyć z nim rozmowę, która pozytywnie wpłynie na rozwój empatii i Inteligencji Emocjonalnej. Można więc zapytać: Jak się czułeś, kiedy komuś pomagałeś?, Co wtedy myślałeś?, Co powiedziała osoba, której pomogłeś?, Czy coś cię zaskoczyło, a może zmartwiło? Takie pytania są doskonałym narzędziem dla tutora, który dzięki nim może zaprosić ucznia do pogłębionej refleksji nad sensem pomagania i mądrą pomocą. Pomogą one także uczniowi odkryć wiedzę o samym sobie. Wychowanek może z własnej inicjatywy powiedzieć, że jest z siebie dumny czy szczęśliwy – to będzie jego nagroda. A jeśli potrzebujemy wyrazić uznanie, doceniemy wysiłek, a nie sam efekt końcowy.

O zaletach zaangażowania w wolontariat napisano już wiele. Najlepiej posłuchać samych wolontariuszy, którzy mówią o radości z pomagania, ale też o tym, czego ich wolontariat nauczył, kogo mogli poznać i jakie relacje nawiązać. Można powiedzieć, że wolontariusze to cisi bohaterowie, a nagrodą za ich zaangażowanie jest własne poczucie satysfakcji, iż dołożyli swoją cegiełkę do zmiany świata na lepsze. Aby kształtować bohaterstwo rozumiane jako codzienne działania, które każdy może podjąć na rzecz drugiego człowieka czy środowiska naturalnego, powstało wiele programów adresowanych do dzieci, młodzieży i nauczycieli³. W 2018 roku Stowarzyszenie WIOSNA przeprowadziło pionierskie badanie wśród niemal 800 wolontariuszy Szlachetnej Paczki, programu wsparcia osób żyjących w niezawinionej biedzie. Wraz z Zimbardo Youth Center, fundacją założoną przez prof. Philipa Zimbardo, światowej sławy psychologa i badacza oraz NEUROHM, instytucją zajmującą się neurobadaniami, stworzono

3 Jednym z nich jest Projekt Bohaterskiej Wyobraźni (Heroic Imagination Project), który został zaadaptowany do polskich warunków dzięki współpracy polsko-amerykańskiego zespołu naukowców pod kierunkiem prof. Philipa Zimbardo, twórcy programu. Program ma za zadanie rozwijać kompetencje społeczne, uczyć pogłębionego rozumienia natury ludzkiej oraz wspierać rozwój empatii i działań prospołecznych. Więcej o programie można dowiedzieć się m.in. z książki „Młodzież na biegunach życia społecznego” pod redakcją Agnieszki Wilczyńskiej.

narzędzie i zrealizowano badanie, które w ciekawym świetle ukazuje postawy towarzyszące wolontariuszom Szlachetnej Paczki. Celem badania było zmierzenie i opisanie pewnej dyspozycji, jaką jest tzw. bohatera wyobraźnia, gdzie bohaterstwo rozumiane jest jako "dążenie mieszczące się w spektrum pomiędzy ratowaniem czyjegoś dobrostanu, zdrowia lub życia a obroną ideałów; bohaterstwo zakłada, a przynajmniej dopuszcza jako przewidywaną możliwość, jakąś formę poświęcenia się lub ryzyka; może to być, np. narażenie się na społeczne napiętnowanie czy fizyczne ucierpienie" – czytamy w raporcie⁴ (Stowarzyszenie WIOSNA, 2020). Co oświadczyli badani? 96% z pewnością⁵ deklaruje, że stają w obronie wartości, którymi kierują się w życiu, a 84% nawet w obliczu strachu działa etycznie. 86% uważa, że powinniśmy pomagać, nawet gdy inni są bierni, a 95% potrafi patrzeć na sytuację z różnych perspektyw. Badani wolontariusze uważają, że dzięki zaangażowaniu w Szlachetną Paczkę lepiej rozumieją innych (90% odpowiedzi pozytywnych), a 84% z nich uważa, że dzięki Szlachetnej Paczce mają wpływ na życie innych osób. Niezależnie od motywacji, która skłoniła uczestników badania do zaangażowania się w pomaganie innym w Szlachetnej Paczce, sam program wzmacnia pożądane społecznie cechy, takie jak: empatia, odwaga czy uczciwość. Widać to choćby w pytaniu dotyczącym odwagi, by mówić nie i bronić ideałów. 87% badanych, którzy po raz pierwszy biorą udział w Szlachetnej Paczce oraz 94% badanych, którzy uczestniczą w programie dwa lata i więcej odpowiada twierdząco na zdanie: potrafię bronić słusznej sprawy, nawet jeśli pojawiają się konflikty. Jak objaśniają autorzy badania: „Doświadczenie, jakie zyskują wolontariusze, uczestnicząc w programie, buduje i wzmacnia ich poczucie pewności siebie, dzięki czemu łatwiej jest im bronić słusznych spraw nawet w obliczu konfliktów” (Stowarzyszenie WIOSNA, 2020). Zaangażowanie w wolontariat jako działalność prospołeczna nie tylko daje radość, rozwija kompetencje czy jest okazją do nawiązywania więzi z innymi ludźmi, ale może być także źródłem, opartego na wyborze i pomnażaniu dobra, współczesnego bohaterstwa, tak potrzebnego nam w dzisiejszym świecie.

Szczególnym rodzajem inspirowania do wybierania dobra jest wolontariat w Akademii Przyszłości, programu Stowarzyszenia WIOSNA opartego na modelu tutoringu, w którym wolontariusz – tutor spotyka się regularnie z uczniem włączonym do programu przez szkołę partnerską. Metoda pracy tutora opiera się na Systemie Motywatorów Zmiany⁶, tj. metodologii projektowania doświadczeń⁶. Otwieramy przed dziećmi świat, którego nie znają. Dzieci,

4 Do badania wykorzystano narzędzie BIOCODE™, które czerpie z badań neuromarketingu – dzięki temu analizowano nie tylko deklaracje uczestników, ale także ich czas reakcji, zakładając, że im krótszy czas przeznaczony na podjęcie decyzji o wyborze danej odpowiedzi, tym większa pewność postawy badanych.

5 W niniejszej publikacji wskazane zostały tylko te odpowiedzi, które uzyskały tzw. wysoką pewność deklaracji, czyli czas reakcji podczas udzielania odpowiedzi był krótki.

6 Więcej o programie można przeczytać na www.akademia-przyszlosci.org.pl



które na co dzień często słyszą, że czegoś nie potrafią, że są gorsze od innych, które często pochodzą z rodzin niezamożnych, a rodziców nie stać na zapewnienie im indywidualnego wsparcia w rozwoju i nauce – zyskują tutora, który wspiera je systematycznie nie tylko w nauce, ale przede wszystkim we wzmacnianiu poczucia własnej wartości. Dzieci w toku trwania programu mają okazję odebrać specjalny indeks sukcesów z rąk rektora uniwersytetu czy też usiąść w Dniu Dziecka w prawdziwym fotelu prezesa jednej z firm partnerskich – wszystko po to, by rozbudzić ich marzenia i pokazać, że kiedyś mogą w te miejsca powrócić już jako studenci czy pracownicy. Niemniej szczególną zaletą programu jest pokazywanie uczniom, że warto pomagać innym – wszak tutor pełni swoją rolę wolontariacko i jest żywym przykładem radości z pomagania. Dzieci podczas pierwszych zajęć uczą się, kim jest wolontariusz i na czym polega bezinteresowna pomoc. Do dziś pamiętam zdumienie mojej uczennicy, kiedy na jej pytanie: „Kto płaci Pani za zajęcia ze mną?” – usłyszała, że robię to, bo chcę i ona jest dla mnie ważna. Warto dodać, że wspólnie z tutorem dziecko angażuje się także w różne akcje społeczne, dzięki którym może doświadczyć w bezpiecznych warunkach, czym jest mądra pomoc i ile szczęścia przynosi każdej ze stron. Dzięki temu rozwija empatię i świadomość tego, jak projektować działania pomocowe.

Podsumowanie

Wychowanie do wybierania dobra jest podejściem, które stawia wysokie wymagania zarówno wychowawcy, jak i wychowankowi. Jednak system korzyści długofalowych jest tak duży, że warto zweryfikować swoje przekonania i nawyki komunikacyjne oraz wejść w świat dialogu i ciekawości, bez ocen, nagród i kar. Nie jest to łatwe, gdyż przez lata narzucany jest nam świat, w którym to inni starają się mówić nam, co mamy myśleć, w którym liczą się nagrody i uznanie, a angażować się warto w to, co się optaca. Szybko uczymy się adaptować do takiej rzeczywistości, czego przykładem są licznie przywołane wyżej eksperymenty. Efekty niestety bywają odwrotnie proporcjonalne do intencji, bo te przecież zwykle mamy dobre. Zakładając więc, że naszym celem jest zbudowanie relacji z wychowankiem, opartej na szacunku i wspierającej jego autonomię, warto stale zadawać sobie pytanie: „Czy to, co teraz mówię/robię wspiera ten cel?”

Wróćmy więc do tytułowej kwestii: Jak wspierać dzieci i młodzież, by byli wrażliwi i angażowali się w zmienianie świata na lepsze? Postawmy na dialog, pogłębioną rozmowę o dobru i złu oraz o emocjach i myślach, które nam towarzyszą podczas codziennych wyborów. Okazujmy empatię i bezwarunkową akceptację wychowankom. Jeśli chcemy, by angażowali się społecznie – sami się zaangażujemy, pokazując poprzez osobisty przykład, że takie działanie to ważny i piękny element naszego życia. I wreszcie, pomagajmy tworzyć okazje do angażowania się w działania prospołeczne – czy to w postaci wolontariatu, czy w innej formie - ucząc w ten sposób, za św. Janem Pawłem II, że człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.

Bibliografia

- Aronson, E., Wilson, T. D., Akert, R. M. (1997). *Psychologia Społeczna. Serce i umysł*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka;
- Bauer, J. (2008). *Empatia – co potrafią lustrzane neurony*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN;
- Brenifier, O. (2013). *Dobro i zło, co to takiego?* Poznań: Wydawnictwo Zakamarki;
- Buksik, D. (1997). *Wybrane psychologiczne teorie rozwoju moralnego człowieka*. *Seminare. Poszukiwania naukowe*. 13, 147-166;
- Ciechomski, M. (2014). *Wychowanie do empatii – opracowanie i ewaluacja programu edukacyjno-wychowawczego rozwijającego empatię u dzieci w wieku 9-10 lat*. Pobrano z: <https://pedagogika.uksw.edu.pl/sites/default/files/konspekt%20doktoratu%20Maciej%20Ciechomski.pdf> (01.07.2020);
- Główny Urząd Statystyczny. Pobrane z: <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/gospodarka-spoeczna-wolontariat/gospodarka-spoeczna-trzeci-sektor/dzialalnosc-stowarzyszen-i-podobnych-organizacji-spoecznych-fundacji-spoecznych-podmiotow-wyznaniowych-oraz-samorzadu-gospodarczego-i-zawodowego-w-2018-r-wyniki-wstepne,3,8.html?pdf=1> (01.07.2020);
- Harwas-Napierała, B., Trempała, J. (red.). (2004). *Psychologia rozwoju człowieka. Charakterystyka okresów życia człowieka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN;
- Kata, G. *Wolontariat szkolny*. Pobrano z: http://www.bc.ore.edu.pl/Content/899/Wolontariat_szkolny_G.+Kata.pdf (01.07.2020);
- Kohn, A. (2013). *Wychowanie bez nagród i kar. Rodzicielstwo bezwarunkowe*. Podkowa Leśna: Wydawnictwo MiND;
- Maryniarczyk, A. (2014). *Bonum sequitur esse*. *Studia Gilsoniana*, 3, 335-345;
- Okoń W. (2001). *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”;
- Olek-Redlarska, Z. (2015). *Rozumienie pojęć moralnych w wychowaniu moralnym dzieci młodszych. Empatia i motywacja do zachowań moralnych*. *Rocznik Teologii Katolickiej*, XIV/2, 113-124;
- Pięta, J. (2014). *Pedagogika czasu wolnego*. Nowy Dwór Mazowiecki: Wydawnictwo Naukowe FREL;
- Rosenberg, M. (2016). *Porozumienie bez przemocy. O języku życia*. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca;
- Stowarzyszenie WIOSNA. Pobrane z: <https://www.szlachetnapaczka.pl/wp-content/uploads/2019/11/raport-bohaterska-wyobraznia.pdf> (01.07.2020);
- Zimbardo, P. G. (1999). *Psychologia i życie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA.



JACEK RZEMPOŁUCH

PIĘKNO OD ŚWIĘTA CZY NA CO DZIEŃ?

Przez wiele lat, w drodze do szkoły muzycznej, patrzyłem z okna autobusu na ogromną, czarną, asfaltową i bardzo przynębiającą powierzchnię placu Wolności, tuż obok gmachu opery, wówczas w nieustającym remoncie. Później dotarłem do informacji, jak miejsce to wyglądało parę dziesięcioleci wcześniej, kiedy odbywały się tam uroczystości państwowe oraz galowe defilady wojskowe. Po zniszczeniach wojennych widok nie napawał optymizmem, więc nie przykładałem większej uwagi do tej lokalizacji. Szczęśliwie, te czasy mamy już za sobą i dziś znajduje się tam Narodowe Forum Muzyki, w którym miałem zaszczyt pracować przez kilka lat. Z bliska mogłem obserwować skomplikowany proces budowy, pełen ciekawostek, zawiłości i interesujących zwrotów akcji. Kiedy około 2005 roku pojawiła się informacja o planowanej budowie obiektu na tak wielką skalę, pytano niemal przy każdej okazji o zasadność pomysłu. Wskazywane były inne kwestie, którym świątynia sztuki – do jakich NFM niewątpliwie się zalicza – powinna ustąpić miejsca. Odpowiedź osób decyzyjnych była zwykle podobna i za każdym razem mnie, studenta Akademii Muzycznej, urzekała: „Ponieważ zasługujemy na piękno!”.

Wydawać się może, że funkcjonalność jest ważniejsza od estetyki. Dlaczego zatem przejazd autostradą A2, na odcinku między Łodzią a Warszawą, jest tak bardzo męczącym doznaniem? Zamiast, umilających długą podróż, zielonych pól, widzę jedynie ciągnące się kilometrami ściany betonu. W teorii zatem – droga istnieje, zgadza się z projektem, wytycznymi oraz dojadę nią do celu. W praktyce zaś, szybko pojawiają się: zmęczenie, frustracja, nerwy, nieświadomie zwiększona prędkość i... nieszczęście nietrudno. W tym przypadku o wspomnianym wyglądzie trasy zadecydowały zapewne właściwe regulacje, ale być może zabrakło chwili refleksji nad dalekosięznymi efektami zastosowanej technologii. Dlatego właśnie staram się codziennie poszukiwać piękna, nawet w rzeczach, które pozornie mają być wyłącznie użyteczne. Jeśli jakiś przedmiot powinien mi towarzyszyć przez wiele dni bądź nawet lat, to na etapie jego tworzenia lub kupowania wolę poświęcić mu kilka chwil więcej, troszcząc się również o jego atrakcyjny wygląd. Być może w trudniejszym momencie mojej pracy jego piękno zainspiruje mnie i podniesie na duchu?

Nauka przedmiotów artystycznych niesie wiele korzyści, przydatnych nie tylko muzykom czy plastynom. Niewątpliwie jednym z najważniejszych pożytków, które zapewnia, stanowi umiejętność ogromnego skupienia się na jednej – wykonywanej – czynności. Zwłaszcza instrumentalści od dziecka są przyzwyczajani, że wykonanie utworu przed publicznością trwa właśnie tu i teraz – a nie za chwilę, jutro albo po trosze, w kawałkach. Uczniowie zajmujący się sztuką, już od wczesnych lat, oswajają się z publicznymi wystąpieniami, konkursami i bardzo surowymi eliminacjami. Kształtuje to ich silny charakter, pewność siebie i poczucie niezależności. Koleżanki i koledzy, którzy uczyli się z mną do szkoły muzycznej, ale ostatecznie wybrali inne ścieżki kariery, dziś są świetnymi lekarzami, prawnikami i przedsiębiorcami. Warto podkreślić, że nauka gry na

instrumencie stanowi jedną z niewielu dziś dostępnych sytuacji, w których można doświadczyć wyjątkowej relacji uczeń-mistrz. Lekcje tworzą zajęcia indywidualne i wysoce spersonalizowane, gdzie nauczyciel poświęca adeptowi 100% swojej uwagi. Ma to bardzo duży wpływ na wykształcenie wzajemnego szacunku oraz poczucia odpowiedzialności za swoje działania, bo nie można się schować za kimś, kto siedzi przed nami w pierwszej ławce lub w inny sposób próbować unikać konfrontacji.

Muzyka, a szerzej – sztuka i działalność, nakierowana na piękno posiada też niesamowite walory integracyjne oraz buduje wspólnotę, często ponad podziałami. Absolutnym fenomenem jest fakt, że kilku muzyków jest w stanie spotkać się po raz pierwszy w życiu, pochodząc z różnych krajów i kultur, a następnie na znak zacząć grać utwór, w dodatku całkiem przyzwoicie. W jednej chwili zaczynają się porozumiewać swoistym esperanto, w sposób zupełnie naturalny. To wspaniałe uczucie!

Do nieodłącznych elementów pracy muzyka należą podróże oraz zdobywanie ciekawych i inspirujących doświadczeń. Podczas Festiwalu Haydnowskiego w Eisenstadt miałem możliwość odbycia kilku zajmujących i ważnych rozmów w międzynarodowym gronie. W trakcie jednego ze spotkań pewien artysta w wielkich emocjach zwierzył się ze swoich osobistych problemów. Do tego dołączyło kilka innych, przynębiających głosów i atmosfera nieco podupała. W sposób dla mnie zdumiewający zareagował na sytuację towarzyszący nam dyrygent z USA, Richard – o swojsko brzmiącym nazwisku – Zielinski, który pośród swego niezwykle pokrępowanego przemówienia szereg razy powtórzył, że wszyscy jesteśmy tu po to, aby dawać innym piękno. Występ, który odbył się następnego dnia, był jednym z najwspanialszych w moim życiu.

Z pewnością każdy z nas może przywołać wspomnienia, w których muzyka jednoczyła, likwidowała podziały i wzmacniała więzi międzyludzkie; muzyczne spotkania w gronie rodziny i znajomych, wspólne koledowanie na święta, śpiewanie starych przebojów przy ognisku czy pod ciepłym, letnim niebem.

Na podstawie własnych, wieloletnich doświadczeń w zespole zawodowym jestem przekonany, że kształcenie artystyczne wymaga szczególnego, kompleksowego podejścia i wyjątkowej troski – zbalansowanych cech indywidualnych, jak i umiejętności pracy zespołowej. Jednym z projektów mającym na celu podnoszenie kwalifikacji zawodowych artystów chóru jest Polski Narodowy Chór Młodzieżowy (dalej: PNChM), z którym związany byłem od czasów jego utworzenia w 2013 roku, zarówno na etapie prac koncepcyjnych, jak i przy wnioskowaniu do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz podczas wdrożenia pierwszych sesji edukacyjnych.

Przedsięwzięcie nawiązuje do podobnych struktur działających z wielkim powodzeniem w krajach brytyjskiego kręgu kulturowego. Skierowane jest do młodzieży w wieku



między 18. a 26. rokiem życia, zainteresowanej śpiewem chóralnym, będącej studentami uczelni muzycznych na wydziałach wokalnych i edukacji muzycznej. Tworzą oni zespół śpiewaków, rekrutowanych corocznie na serię spotkań sesyjnych, odbywających się w różnych miejscach Polski. W swoim założeniu projekt ma wprowadzać młodych adeptów sztuki wokalne w środowisko profesjonalne. Każda sesja posiada swój temat, zbudowany wokół niego repertuar oraz dyrygenta gościnnego, specjalizującego się w danej tematyce. Zwieńczenie pracy stanowi koncert lub cała ich seria.

W zamian za oferowaną możliwość współpracy z najlepszymi w swojej dziedzinie artystami, uczestnikom stawiane są wysokie wymagania. Po przejściu procesu rekrutacyjnego zostają oni zobowiązani do uczestniczenia we wszystkich spotkaniach sesyjnych, odbywających się w ciągu w roku oraz do wywiązywania się z powierzonych zadań, z których pierwszym jest zapoznanie się z repertuarem i biegle opanowanie swojej partii. Każda sesja rozpoczyna się próbami w kwartetach, które pozwalają zweryfikować stopień przygotowania oraz uświadomić sobie poziom indywidualnej odpowiedzialności w zespole. Następnie uczestnicy spotykają się na próbach sekcyjnych, aby wspólnie przygotować najtrudniejsze partie oraz wypracować spójne brzmienie. Po zakończeniu tego etapu chór pracuje nad interpretacją utworów w pełnej obsadzie.

Uzupełnieniem prób i koncertów są zajęcia wartościowe w kształceniu kwalifikacji artysty chóru:

- indywidualne lekcje śpiewu, w trakcie których uczestnicy pracują nad emisją głosu, problemami wykonawczymi pojawiającymi się w partii swojego głosu w aktualnie przygotowywanym repertuarze, jak również nad utworami solowymi, mającymi na celu kształtowanie pewności siebie jako wokalisty;
- wykłady związane z tematem danej sesji, poszerzające wiedzę muzykologiczną o wykonywanych utworach, uwalniające na zagadnienia filozoficzne oraz tło historyczne związane z ich powstaniem, co posiada niebagatelny wpływ na świadome wykonawstwo, zgodne z duchem i stylem danej epoki;
- warsztaty rozwijające umiejętności wykraczające poza naukę śpiewu, równie istotne przy rozwijaniu kunsztu artysty chóru.

Niezwykle ważnym założeniem jest również wysoki poziom organizacyjny zajęć, aby uczestnicy mogli pracować w profesjonalnych warunkach, możliwie najbardziej sprzyjających artystom. Zapewnione jest zakwaterowanie i pełne wyżywienie oraz niezbędne przejazdy lokalne. Każdy uczestnik otrzymuje potrzebne materiały szkoleniowe. Wszystkie wydarzenia są planowane i przygotowywane z bardzo dużym wyprzedzeniem, aby w trakcie sesji uniknąć problemów natury logistycznej i koordynacyjnej, gdyż mają one ogromny wpływ na jakość pracy artystycznej.

Uczestnicy danej edycji PNChM zobowiązani są do uczestnictwa w kilkudniowych zjazdach sesyjnych, skonstruowanych według przyjętego w projekcie harmonogramu, który zawiera stałe pozycje regulujące rytm dnia oraz racjonalny przebieg całego zjazdu. Uwzględnia on różne rodzaje prób oraz czas przeznaczony na udział w wykładach, warsztatach, posiłkach, przejazdach i koncertach. Stały punkt tworzą zajęcia dodatkowe, takie

jak: spotkania integracyjne czy wyjścia na koncerty innych zespołów. Oprócz spotkań sesyjnych PNChM bierze również udział w profesjonalnych projektach koncertowych. Wówczas program zjazdu jest zredukowany do niezbędnych prób, bez dodatkowych praktyk. Taka forma ma na celu usamodzielnienie się uczestników oraz wsparcie w procesie stawiania pierwszych kroków w kierunku kariery zawodowej.

Uczestnicy sesji PNChM, którzy wybrali inną profesję, wielokrotnie podkreślali, jak ważne było to dla nich doświadczenie i jak wiele dobra im przyniosło. To dla mnie najlepszy dowód, że warto uczyć piękna i w nie inwestować. Doświadczamy go przecież każdego dnia na wiele sposobów, zarówno w obszarach wewnętrznych, duchowych, trudnych do zdefiniowania, jak i tych zewnętrznych, odpowiadających wypracowanym przez tysiąclecia kanonom. W rzeczach małych i wielkich; w sumiennie wykonywanych obowiązkach, w zadbanym mieszkaniu, na czystych ulicach, na zadbanym trawniku, podczas dobrze spędzonego czasu z rodziną czy serdecznego spotkania z przyjaciółmi i godnego pożegnania zmarłej osoby. Piękno stanowi zbiór myśli, przeżyć, sposobów działania, postawy ducha i serca – wszystko to jest naszym intelektualnym złotem.

Jak uczyć piękna na co dzień? Najlepszym jego nauczycielem jest doświadczenie; koncert, teatr, wystawa, muzeum, dyskusja o książce, śpiew, nauka gry na instrumencie, malowanie. Ważne, aby nie zrazić się, gdy coś uważanego przez znawców za piękne, np. koncert w filharmonii, opera czy wystawa malarstwa renesansowego, nie zachwyci nas od razu. Warto poczytać, porozmawiać z kimś, kto zwróci naszą uwagę na poszczególne elementy dzieła sztuki, wyjaśni ich znaczenie lub wskaże szczegóły niewidoczne na pierwszy rzut oka lub ucha. Piękno, szczególnie w sztuce, wymaga obycia, więc nie bójmy się wracać do tych samych dzieł wielokrotnie!

A jeśli nie można wyjść z domu? Technologia jest wielkim sprzymierzeńcem w poszukiwaniu sztuki. Przez Internet można zajrzeć do kolekcji najwspanialszych muzeów świata, posłuchać koncertów oraz niezwykle inspirujących lekcji muzyki – godne polecenia są te w wykonaniu Leonarda Bernsteina czy Benjamina Zandera. Nie brakuje nam też równie znakomitych rodaków. Miałem tę wyjątkową przyjemność poznać śp. Zbigniewa Pawlickiego, znakomitego popularyzatora muzyki kameralnej i chóralnej, eksperta w legendarnym teleturnieju Wielka Gra. Zwykle zapowiadał organizowane przez siebie koncerty, mówiąc bardzo długo, ale zawsze ciekawie i zajmująco. Kiedy zamieniłem z nim pierwsze słowa, podziękowałem za jego niesamowitą pracę. W odpowiedzi usłyszałem: „No, młody, do roboty! Ktoś musi to robić!”. Kiedy rzeczywiście zacząłem to robić (także przemawiałem, choć znacznie krócej), zacząłem obserwować szczęśliwych i wzruszonych słuchaczy. Zrozumiałem, że wszyscy zastugujemy na piękno.

Rok 2020 zostanie z pewnością bardzo dobrze zapamiętany jako spędzony w odosobnieniu, pośród czytania książek, słuchania muzyki i oglądania filmów. Te wszystkie dobra, z pozoru niewidoczne na co dzień, towarzyszyły nam i podnosiły na duchu w zupełnie nowej, wyjątkowej sytuacji. Pamiętając o tym, również w „zwykłych”, standardowych czasach podarujmy sobie odrobinę piękna każdego dnia.



DR HAB. ADAM SZAFRĄŃSKI

POSZUKIWANIA PRAWDY W PRAKTYCE EDUKACYJNEJ

Pisząc o procesie poznawania rzeczywistości, wypada najpierw położyć karty na stół i przyznać się do tożsamości i afiliacji, które ułatwią czytelnikowi zadanie zrozumienia poniższych wywodów. Każdy z nas poznaje bowiem rzeczywistość pod jakimś kątem, w zależności od tego, gdzie w teatrze życia został umieszczony na scenie i jaką rolę ma do odegrania, raz to przed publicznością, raz to przed pozostałymi aktorami. Moim kątem, z którego spoglądam na świat, jest zaufek nauczyciela akademickiego w dziedzinie nauk prawnych. Jest on zamieniany popołudniami na ośrodek akademicki, w którym mieszkają studenci i który odwiedzają studenci i licealiści w celu skorzystania z niewielkiej biblioteki lub z proponowanych zajęć. Doświadczenie, którym mogę się zatem podzielić, stanowi praca akademicka par excellence, nie ograniczająca się do czegoś, niezwykle sucho brzmiącego – dydaktyki – ale także do zajęć mniej standardowych, czyli opartych o tutoring czy wyjazdy ze studentami. Ponadto, wszystkie spostrzeżenia, proszę o tym pamiętać, są bardziej akademickie niż szkolne oraz stanowią uwagi prawnika, a nie fizyka czy filologa, zwłaszcza zaś nie są uwagami filozofa; mimo że postaram się przedstawić własne doświadczenia oparte o pewną, nawet jeśli domorosłą, to jednak metodę filozoficzną.

Metodę tę najprościej będzie podzielić na coś, co można by nazwać formą, a więc procesem uczenia się i na materię, a więc treść poznania – samą prawdę. To rozróżnienie wydaje się zasadnicze. Tak jak w złożeniu hylemorficznym – materia i forma nie są rozdzielne, podobnie i w tym przypadku – trudno proces uczenia się rozdzielić od treści poznawanej. Jednak świadomość tego rozróżnienia pomaga w procesie edukacji, a także samopoznania przez młodego człowieka. Treść poznania, na przykładzie prawa, przedstawię w trzystopniowej skali, która określa głębię poznania rzeczywistości i zarazem stanowi o samym człowieku. Ktoś, kto bowiem poznaje powierzchownie, jest powierzchowny. Ktoś zaś, kto poznaje dogłębnie, jest głęboki. Ta prosta zależność, choć wydaje się banalna, warta jest odnotowania. W procesie edukacji chodzi bowiem w zasadniczej mierze o to, aby uruchomić potencjał, jaki drzemie w człowieku do pełni i miary człowieczeństwa, która jest w nim. Im lepiej i dogłębniej poznaje rzeczywistość, a więc prawdę jako aspekt bytu, tym bardziej jest człowiekiem i w tym większym stopniu może być szczęśliwy, będąc zdolnym do uszczęśliwiania innych.

II Proces uczenia się

W człowieku drzemie pierwotna ciekawość poznawania rzeczywistości wokół siebie. Widzimy to już u dzieci, które zanim jeszcze zaczną mówić, pragną dotykać, sprawdzać, zaglądać tam, gdzie nie należy. Mają przy tym niebawym talent badaczy. Potrafią dotrzeć tam, gdzie najmniej chcielibyśmy się ich spodziewać.

Ta pierwotna ciekawość jest uznawana przez niektórych filozofów za podstawowe dobro nieredukowalne do jakiegokolwiek innego. Pragnienie wiedzy samousprawiedliwia się i nie wymaga dodatkowych uzasadnień. Nie musimy przekonywać siebie samych, że uczymy się, by być „człowiekiem wykształconym”, „kulturalnym”, „angielskim gentelmanem”. W zależności od ideału, który byłby tu obrany, zawsze mielibyśmy do czynienia z jakąś formą snobizmu. Co innego zaś studiować, na przykład historię kampanii wrześniowej z 1939 r., jedynie w tym celu, by wiedzieć, jak przebiegała. Z tych uwag wynikają już dwa wnioski i to zasadnicze.

Po pierwsze, rozbudzanie ciekawości w młodym człowieku powinno dotyczyć tej wrażliwej struny jego duszy, jaką jest pragnienie wiedzy dla niej samej, a nie w celach praktycznych. Wiadomo, że umiejętności praktyczne w życiu zawodowym są niezbędne, ale zdobycie wykształcenia: najpierw ogólnokształcącego, a potem akademickiego (przynajmniej pierwszego stopnia) przygotowuje do odegrania przyszłych ról społecznych przez to, że uczy wielu rzeczy niedostłownie praktycznych. Kształci ciekawość, zdolność poszerzania horyzontów, pasji i posiadania marzeń. Każdy z pracodawców przyzna, że pasja i kreatywność są dobrami wśród pracowników rzadkimi, przez to bardzo poszukiwanymi. Wielokrotnie prowadzone dyskusje na temat „niepraktyczności” studiów prowadzą do erozji kształcenia akademickiego, w wielu miejscach przekształcając studia prawnicze w szkoły zawodowe pisarzy urzędniczych, ekonomiczne w szkoły rachunkowości, filologiczne w kolegia nauczycielskie lub tłumaczy przysięgłych. Nie dziwi zatem fakt, że coraz powszechniejsze, póki co zagranicą bardziej niż w Polsce, są elitarne studia łączące filozofię z ekonomią czy też prawo z filozofią. Absolwenci tych kierunków będą w stanie tworzyć podwaliny pod kształcenie akademickie w przyszłości. Pozostali będą odpowiedzialni za prowadzenie szkoleń, nie deprecjonując ich znaczenia, zazwyczaj niemających wiele wspólnego z nauką.

Po drugie, pierwotna ciekawość jeszcze nie oznacza zdolności do poznawania prawdy. Pierwotną ciekawością nie poddaną sublimacji wykazuje się ktoś, kto nieustannie scrolluje walla na Facebooku czy spogląda bez przerwy na Instagrama, podobnie jak kiedyś ktoś siedzący w oknie obserwował ulicę i sąsiadów czy też czytał artykuły z gazet o tak wdzięcznych tytułach, jak: Nie śpię, bo trzymam kredens lub Mąż orał mną pole. Zdolność do poznawania prawdy posiada ktoś, kto ćwiczy się w samym żmudnym procesie jej zgłębiania. Ktoś, kto wstępuje na tę drogę, wie, że kosztuje ona wiele wysiłku i ma bardzo dużo zakrętów i pokus. Jedynie ktoś, kto na nią nie wstępuje, nie wie, jak trudno wyrobić w sobie nawyk poznawania



rzeczywistości systematycznie. Nauka, a więc proces poznawania prawdy, to zdolność do systematycznego poznawania rzeczywistości, w którym nie poprzestaje się na upraszczających wyjaśnieniach i nie kapituluje się w tym momencie, gdy jest się zmęczonym lub gdy czegoś się nie rozumie. Ma więc w sobie coś z ducha sportowego. Wymaga ćwiczeń, świadomości własnych ograniczeń i możliwości ich pokonywania, nie w spektakularny sposób.

Jak zaszczepić tego typu systematyczność u kogoś, kto ma kilkanaście lat? Bardzo dużo zależy od nauczycieli w tym okresie życia człowieka, w którym budzi się w nim ciekawość dojrzała i zdolność do przyswajania wiedzy, nie wyłącznie podręcznikowej. Zapewne każdy ma swoje metody. Jedną z nich, bardzo owocną, opracował dr Kevin Majeres, psychiatra i zarazem dyrektor rezydencji akademickiej w Bostonie. Majeres, w oparciu o swoje doświadczenia, wypracował pewien system, który nazwał *Optimal Work* i który z powodzeniem służy uczniom ostatnich klas liceów oraz studentom, także w Polsce.

Podstawą wskazanej metody jest uświadomienie uczącym się, że nauka jest czymś, co robimy codziennie, podobnie jak sportowcy zawodowi codziennie wykonują ćwiczenia fizyczne. Jedni i drudzy powinni starać się dojść do możliwej dla nich doskonałości w tym, co robią. Nie w celu zwiększenia efektywności przyswajania lub lepszego odnalezienia się na rynku pracy, lecz by być człowiekiem realizującym cele, a ostatecznie by być człowiekiem szczęśliwym. Siadanie do nauki za każdym razem z postawą zniechęcenia prowadzi nie tylko do tego, że stajemy się zgorzkniali, ale także do zmian fizjologicznych. Siadając zatem do nauki, systematycznego poznawania jakiegoś aspektu rzeczywistości, należy zadać pytanie: Co chcę konkretnie osiągnąć? Jednocześnie warto zdać sobie sprawę, że sam proces jest szansą, by wzrastać w męstwo, cierpliwość, wytrwałość i lojalność (gdy chodzi o wypełnienie obietnicy lub umowy). W metodzie *Optimal Work* istotne jest także, by umieć powiązać cel ogólny (życiowy) z tym, który dotyczy najbliższej godziny nauki.

Warunkiem osiągnięcia doskonałości w procesie nauki jest ograniczenie do minimum czynników dekoncentracji. Podobnie jak sportowiec ma wyteżoną twarz i w pełni skupioną na celu, tak i uczący się powinien zachowywać podobną postawę. Chodzi zatem o znalezienie odpowiedniej przestrzeni do nauki (np. czytelnia), o odłożenie telefonu, komputera z komunikatorami, słuchawek z muzyką, i innych rzeczy zewnętrznych mogących powodować dekoncentrację. Ważną rzeczą jest także umiejętność koncentracji wewnętrznej, w której osiągnięciu pomaga postawa, wyrównanie oddechu i nastawienie.

W warunkach pracy z licealistami lub studentami stosowanie tej metody można oprzeć na trzech wspornikach. Pierwszym jest wyjaśnienie jakiegoś aspektu metody w formie warsztatu. Drugim jest wspólna praca w czytelnii, np. przez 3 godziny zegarowe z dwiema krótkimi przerwami. W *curriculum vitae* siedemnasto- czy osiemnastolatka tego typu praca w bibliotece/sali do nauki może być pierwszym doświadczeniem, które przynajmniej początkowo daje dużą satysfakcję, podobnie zresztą

jaką daje opanowanie określonej umiejętności sportowej. Trzeci wspornik stanowi tutoring, czyli określenie celów pracy i słabych stron podopiecznego. Ten element jest konieczny, gdyż konkretyzacje treści przekazanych podczas warsztatu wymagają zindywidualizowania. W tutoringach można ustalić ogólnie nakreślony plan dnia, godziny wstawania i kładzenia się spać. Można też zidentyfikować słabe strony, nad którymi należy pracować, takie jak: nawyki obchodzenia się z telefonem, komputerem, posiłkami i sportem. Wreszcie tematem w tutoringach może być wspólne poszukiwanie z podopiecznym sensu wykonywanych zajęć domowych, szkolnych czy rodzinnych. Podczas wakacji można określić plan lektur i czas w ciągu dnia im poświęcany.

Techniczne wręcz opisanie zastosowania metody Majerese jest jedynie jedną z wielu możliwych ilustracji formy – procesu uczenia się. W jakiś bardzo praktyczny sposób należy doprowadzić do tego, by młody człowiek miał w ogóle jakąś możliwość zdobywania wiedzy i zmierzania się ze swoimi ograniczeniami.

III Materia – treść poznawanej rzeczywistości

Na pytanie o cel uniwersytetu czy też nauki w ogólności, najprostsza odpowiedź brzmi: prawda. Poszukiwanie prawdy, wolne od jakichkolwiek ograniczeń, stoi na szczycie hierarchii celów instytucji naukowych. Wymienia się obok prawdy jako cel także i formację rozumianą jako wychowanie, ale nie można zapominać, że to właśnie formowanie i wychowanie zawdzięcza się w dużej mierze procesowi zdobywania wiedzy o rzeczywistości. Młody badacz staje się bardziej człowiekiem przez to, że jest zdolny do systematycznego poznawania prawdy. Samo zatem poznawanie ma zasadniczy walor wychowawczy.

O jaką jednak prawdę chodzi? Podzielę się w tym miejscu doświadczeniem osobistym. Pytaniem o prawdę nie zawracałem sobie głowy jeszcze w liceum, a z pewnością nie w tym stopniu, by mnie ono drażniło. Czas studiów jednak z mocą objawił tę kwestię. Zgłębiając świat norm i przepisów, zadawałem sobie pytanie, czym jest prawda w naukach prawnych. Jeśli bowiem każdy studiujący na uniwersytecie jest powołany do tego, by służyć prawdzie, to także w naukach społecznych, w tym prawnych. Na postawione pytanie, jak to często się podczas studiów zdarza, nie było odpowiedzi „na wyciągnięcie ręki”, przynajmniej nie na wykładach z prawa cywilnego czy postępowania administracyjnego. Zagadnienie w pewnej mierze pozostawało otwarte i niezaspokojone. Gdy teraz, po wielu latach, zadaje je sobie ponownie, dając odpowiedź, zastrzegam możliwość zmiany czy przynajmniej zniuansowania tego, co opiszę poniżej. Jest to bowiem pytanie najszerze i takie, na które odpowiedzi udziela się przez całe życie i życiem zarazem.

Chciałbym również podkreślić, że poznawanie prawdy w naukach prawnych przez analogię można odnosić do innych dziedzin wiedzy. O wiele łatwiej jest operować na przykładzie bliskim własnemu doświadczeniu poznania, stąd właśnie wybór padł na prawo.



III.1. Proste poznanie rzeczywistości

Pierwszym etapem poznawania rzeczywistości jest po prostu poznawanie faktów, nawet jeśli powierzchownych, to jednak zawsze stanowiących punkt wyjścia dla dalszego poznania. W historii będzie to poznanie dat bitew, przebiegu rewolucji i wojen, a także życiorysów postaci odgrywających na przestrzeni dziejów jakąś ważną rolę. W naukach prawnych do tych prostych faktów należy poznanie tekstu prawnego, czasem jego uzasadnienia, orzecznictwa, któremu towarzyszy, komentarzy w literaturze, wzajemnych powiązań między tekstem badanym a innymi tekstami prawnymi, i to w różnych układach – historycznym, hierarchicznym i multicytrycznym, oddziaływań i relacji z innymi przepisami prawa obowiązującymi w Polsce i za granicą. Badania te prowadzi się przy zastosowaniu metod, które prawnicy nazywają: dogmatyczną, historyczną czy komparatystyczną.

Poszukiwanie prawdy, nawet jeszcze to powierzchowne, nie jest prostym zadaniem i bardzo często poprzestaje się wyłącznie na nim. Opisać krytycznie tekst prawny i dekodować z zawartości przepisów treść norm prawnych jest sztuką samą w sobie i bardzo często badacz może na tych ustaleniach poprzestać. Wiele monografii prawniczych to niemal literackie, krytyczne opracowanie tekstu.

Poznanie faktów, jeszcze bez próby ich zrozumienia, jest istotne, ale niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwo. Jeśli nie będzie towarzyszyć mu pragnienie głębszego poznania rzeczywistości, może zamienić badacza w technika wiedzy. W kogoś, kto gromadząc nieprzebrane masy informacji, staje się erudyta, ale nie dysponuje czymś, co określa się mianem mądrości. W naukach społecznych, w tym w naukach prawnych, to niebezpieczeństwo jest widoczne. Opasłe tomy – w których deskrypcje stanu prawnego, nota bene szybko dezaktualizującego się, zajmują biblioteki – są tego świadectwem.

W każdej dziedzinie wiedzy istnieje ryzyko, że poznanie prawdy zbliża bardziej do powierzchownej znajomości niezliczonej masy faktów niż do wiedzy o bycie takim, jakim jest w istocie. W edukacji należy zatem uważać, by nie „produkować” erudyty, nawet jeśli takie oczekiwanie generują sami zainteresowani lub ich rodzice.

III.2. Poznanie przy użyciu pytania – dlaczego?

Dlaczego tak jest? To pytanie słyszy niejeden rodzic od pięcio- czy sześciolatka i często pozostaje wobec niego bezradny. Odpowiedź: „Tak po prostu jest” daje nam może spokój, ale w nauce kwestia dlaczego jest podstawowa i nie może wyczerpać się w sformułowaniu, które rodzicom daje chwilę oddechu. W naukach prawnych warto je zadawać studentom, bo chociaż odpowiedź potrafi być prosta, to jednak zawsze ma istotny walor wyjaśniający i pogłębiający poznanie.

Postępując się metodą scholastyczną, św. Tomasz z Akwinu rozpoczyna wykład o prawie, zadając pytanie: Czemu potrzebne jest prawo pozytywne (spisane, ustanowione

przez prawowitą władzę i promulgowane ze względu na dobro wspólne), skoro można by poprzestać wyłącznie na orzeczeniach sądowych? To zagadnienie jest jak najbardziej uprawnione i można je odnieść do każdej instytucji prawnej.

Ograniczając się w tym miejscu wyłącznie do ustroju politycznego Polski, można choćby zadawać pytania o znaczenie i potrzebę istnienia takich instytucji prawnych, jak: sądu konstytucyjnego (czy jego istnienie jest warunkiem powodzenia demokracji liberalnej), odrębnych sądów wyspecjalizowanych, prezydenta, parlamentu dwuizbowego. Znajomość ustroju to znajomość faktów powierzchownych, o których mowa była wyżej. Wiedza natomiast, dlaczego tak jest, jak jest, pozwala formułować wnioski dotyczące tego, jak powinno być. Druga warstwa poznania jest więc związana zasadniczo bardziej z nauką niż pierwsza, gdyż opiera się o odwagę myślenia. Zrozumiała staje się rzymska maksyma Horacego *sapere aude*. Nie chodzi przy tym o wyjaśnienia historyczne, choć te też są ważne, ale o użycie zasobów doświadczenia życiowego, znajomości kontekstu politycznego, społecznego, gospodarczego, kultury danego narodu, żeby na tego typu pytania dawać odpowiedzi. Zbyt wielka erudycja badacza może nawet być przeszkodą w udzieleniu odpowiedzi na pytania zasadnicze, gdyż może poszukiwać on rozwiązań w zgromadzonych danych, o które chciałby się oprzeć, a tam odpowiedzi może nie być lub też po prostu ich tam nie ma.

W naukach prawnych pytanie „dlaczego” jest inspirujące i prowadzi do najgłębszych warstw poznania, a więc ostatecznie do filozofii.

III.3. Poznanie człowieka

Po śmierci Jana Pawła II mówiło się, że osoby urodzone po 1978 r., a więc roku wyboru Karola Wojtyły na papieża, to pokolenie JP2. Czy tak jest w rzeczywistości? To pytanie do socjologów. Nie chcąc wchodzić w dywagacje socjologiczne, mogę z przekonaniem stwierdzić, że do takiego pokolenia mógłbym się zaliczać. W pamięci posiadam wiele spotkań z nim i wiele przemówień, homilii oraz książek. Pamiętam odsłuchiwanie nagranie ze spotkania z młodzieżą pod kościołem św. Anny w Warszawie oraz ze spotkania z profesorami i studentami KUL na Jasnej Górze (oba wydarzenia z 1979 r.), podczas których Papież mówił o tym, że czas dojrzewania do dorosłości wiąże się z pytaniem podstawowym i najciekawszym: „Kim jestem?”. Na to pytanie człowiek podczas studiów powinien dać odpowiedź samodzielną, wprowadzić dzięki ludziom i instytucjom wokół niego, ale jednak – własną i dojrzałą. Nie byłbym sprawiedliwy, gdybym nie napisał w tym miejscu, że pytania o rzeczy podstawowe w nauce zawdzięczam formacji papieskiej.

Idąc tym tropem, trzeba stwierdzić, że poznanie prawdy o rzeczywistości byłoby powierzchowne bez udzielenia odpowiedzi na pytania filozoficzne – o człowieka (kim jest) i natury etycznej (jak powinien żyć i czym powinien się kierować w swoim postępowaniu).



Dla nauk społecznych, a zwłaszcza nauki prawa, poznanie antropologii i etyki powinno stanowić fundament. Bez nich wiele rozważań prawniczych pozostaje bez dostatecznej głębi i opiera się wyłącznie o podstawę, której źródło jest we władzy, a więc często w arbitralności lub w zmiennej większości.

Pozostając przy przykładzie rozwiązań ustrojowych, można zauważyć, że znajomość człowieka i tego, w jaki sposób posiadanie przez niego władzy oddziałuje na niego i otoczenie, jakie są możliwe jej nadużycia i jaki jest ich charakter mają ogromne znaczenie dla formułowania wniosków stricte naukowych. Nawet jeśli badacz nie wyjawi swoich przekonań etycznych lub antropologicznych, choć byłoby lepiej, gdyby to uczynił, powinien być ich świadom przy kwestionowaniu tego lub innego rozwiązania ustrojowego.

Poznanie w najgłębszej warstwie daje odpowiedź na pytanie o rzeczy, takie jakimi są. W jaki sposób stać się zdolnym do udzielania odpowiedzi na te właśnie pytania, a więc w ostateczności, jak być zdolnym do poznania prawdy? Mam w tym miejscu trzy spostrzeżenia i zarazem sugestie.

Po pierwsze, najgłębsze poznanie jest możliwe, co wiedzieli już starożytni filozofowie, dzięki prawemu życiu. Dzielność etyczna sprawia, że możemy w większym stopniu poznawać rzeczywistość. W Etyce Nikomachejskiej dzielność etyczna Arystotelesa wiąże się z cnotliwym życiem, a więc uprawianiem się w cnotach. Najważniejsze z nich, które później określono mianem kardynalnych, to: męstwo, umiarkowanie, roztropność i sprawiedliwość. Ukazanie młodemu człowiekowi horyzontów walki na polu cnot służy jego rozwojowi, także jako badacza. Tu praca w dużej mierze może rozgrywać się na polu tutoringu. Identyfikowanie słabych stron i podjęcie walki o dzielność otwiera człowieka na poznanie prawdy. W tym miejscu zatem – i prawda, i dobro mocno się ze sobą wiążą. Staranie o to, by być dobrym człowiekiem otwiera nas na poznanie prawdy. W zawodzie prawnika jest nie inaczej. Nie da się poznać, czym jest sprawiedliwość (a więc wymiar sprawiedliwości polegający na tym, co sama nazwa wskazuje, by wymierzyć każdemu to, co mu się należy), nie będąc sprawiedliwym człowiekiem. Przyszły sędzia, by być dobrym sędzią, powinien w pierwszej kolejności w swoim życiu osobistym postępować sprawiedliwie. Tym jest właśnie wymóg prawny „nieskazitelności charakteru”, którego nie można ograniczyć do niekaralności za przestępstwa popełnione umyślnie.

Po drugie, znajomość siebie i dzielność etyczna są możliwe do zdobycia jedynie w relacji z innymi. Dlatego też coraz bardziej popularne zapewnianie młodym ludziom jednoosobowych kawalerek podczas studiów pozbawia ich czegoś bardzo istotnego: budowania relacji, otwartości na przyjaźń w codzienności, której nie da się porównać ze wspólnym wypadem do kina lub na obiad. W Polsce istnieje potrzeba budowania kultury college'u, a więc miejsca, w którym co najmniej przez dwa lata młody człowiek może mieszkać z innymi, najlepiej spoza swojego kierunku studiów, by stworzyć sobie przestrzeń na

zdobywanie i dzielności etycznej, i poszerzanie horyzontów. W pojedynkę ten cel bardzo trudno osiągnąć, a w życiu rodzinnym łatwo o ucieczkę i wiele wygod, których istnienia młody człowiek sobie nawet nie uświadamia, dopóki się nie wyprowadzi z domu rodzinnego. W końcu też wiedza o człowieku i tego, kim jest – w dużej mierze opiera się na doświadczeniu w poznawaniu ludzi i to w poznawaniu niepowierzchnym, lecz takim, które może wynikać ze wspólnego mieszkania, wypadu w góry czy rowerowego rajdu. Rezygnacja podczas studiów z tego typu wyzwań ogranicza poznanie człowieka i może powodować niedojrzałość w tym aspekcie, jakim jest samopoznanie i samoświadomość nawet u kogoś, kto jest już absolwentem uniwersytetu.

Po trzecie, prawda w swojej najgłębszej warstwie jest czymś, co może być przedmiotem kontemplacji. Poznając, zadziwiamy się, że rzeczy są takimi, jakie są. Wprawienie się w poznawaniu prawdy o rzeczywistości prowadzi nas do pragnienia kontemplacji. I tu już można dostrzec, jak bardzo prawda jest bliska kolejnemu z transcendentaliów, a więc pięknu. Piękno pociąga. Wrażliwość zatem na to, co w stworzeniu i w kulturze jest piękne ułatwia poznanie, zwłaszcza poznanie niepraktyczne, ale tak bardzo świadczące o naszym człowieczeństwie. Podziwianie piękna krajobrazów, czytanie beletrystyki, chodzenie do galerii i kościołów, by cieszyć się pięknem, ułatwia w niewątpliwy sposób otwarcie na prawdę. Zachęcanie zatem młodych ludzi, by czytali książki, patrzyli na to, co piękne służy ich zdolności do pragnienia prawdy w jej najgłębszej postaci. Ktoś do bólu praktyczny nie będzie widział bowiem ani powodu by przystanąć przed obrazem Caravaggia, tak samo jak nie doceni książki Dickensa. Nie będzie też widział powodu, aby wyjść poza suche fakty. Zaspokoją jego ciekawość o tyle, o ile będą mu do czegoś przydatne.

Wszystkie te aspekty poznawania rzeczywistości powinny być poruszane podczas rozmów tutoringowych. W uczniach i studentach wsparcie ambicji dążenia ku prawdzie wymaga bardzo często kogoś starszego i to osobiście. Można przy tym rozważyć zestaw krótkich lektur lub filmów (fragmenty książek, artykuły, filmy – zwłaszcza TEDy), których przeczytanie lub obejrzenie przed spotkaniem w ramach tutoringu ułatwi przebieg rozmowy. Będzie się mogła ona odnosić do czegoś wspólnie „przetrawionego” i trafnie określić to, o co nam chodzi.

IV Podsumowanie

Przed pracującymi w edukacji stoi ogrom wyzwań. Widząc cel, jakim jest zbliżanie młodych ludzi do poznawania prawdy w każdej z trzech warstw, dostrzegamy, czego w niniejszej publikacji nie rozwijałem, jak instytucjonalnie i kulturowo otoczenie jest niesprzyjające. I szkoły ze swoimi programami nauczania i uniwersytety często wręcz nie tyle są neutralne, co wręcz odpychające. W każdej jednak epoce znajdują się ludzie, choć jest ich niewiele, którzy podejmują misję, by starać się o prawdę w życiu osobistym i innych ludzi oraz ostatecznie w życiu publicznym. Dobrze jest być w szkole Sokratesa.



JAROSŁAW PYTLAK

CZUŁOŚĆ – CUDOWNE NARZĘDZIE WYCHOWANIA

Obok docenionych Nagrodą Nobla zasług Olgi Tokarczuk jako twórczyni światowej literatury, pisarka zyskała uznanie, wręcz podziw, ogromnego międzynarodowego audytorium w następstwie swojego noblowskiego wykładu, wprowadzając w brawurowy sposób do językowego obiegu nowego sposobu pojmowania słowa „czułość”. Dokonanie to, oczywiście nieporównywalnie mniejsze rangą, ale kto wie, czy nie bardziej użyteczne dla szerokiego kręgu refleksyjnych ludzi, także tych, którzy niekoniecznie kiedykolwiek sięgną po prozę polskiej autorki.

Pojęcie czułości używane bywa w kilku znaczeniach. Pomijając sens techniczny (czułość błony fotograficznej albo testu diagnostycznego), dotyczy ono relacji międzyludzkich i jest utożsamiane z cechami, które w naturalny sposób kojarzą się z miłością, takimi jak: uczuciowość, wrażliwość, delikatność. Czułość występuje zatem pomiędzy osobami darzącymi się uczuciem, a przejawia najczęściej słowami czy gestami. Nie bez powodu słownik wyrazów bliskoznacznych wskazuje na podobne znaczenie pieśczości oraz tkiwości.

Olga Tokarczuk przeniosła czułość na pole literatury, a konkretnie postulowanego przez siebie sposobu budowania relacji pomiędzy autorem dzieła literackiego a jego odbiorcą. Zgodnie z jej myślą wyrażoną w noblowskim wykładzie czułość jest cechą twórcy, która „pojawia się tam, gdzie z uwagą i skupieniem zaglądamy w drugi byt, w to, co nie jest ‘ja’”. Stanowi odejście od naturalnej – jej zdaniem – koncentracji autora na swoich doświadczeniach, myślach i przeżyciach na rzecz pogłębionego zainteresowania innym człowiekiem. W konkluzji pisarka głosi:

„Czułość jest spontaniczna i bezinteresowna, wykracza daleko poza empatyczne współodczuwanie. Jest raczej świadomym, choć może trochę melancholijnym, współdzieleniem losu. Czułość jest głębokim przejściem się drugim bytem, jego kruchością, niepowtarzalnością, jego nieodpornością na cierpienie i działanie czasu. Czułość dostrzega między nami więzi, podobieństwa i tożsamości. Jest tym trybem patrzenia, które ukazuje świat jako żywy, żyjący, powiązany ze sobą, współpracujący, i od siebie współzależny.”

Przytoczony tutaj fragment poprzedzony jest w zapisie wykładu śródtytułem: „Czułość – cudowne narzędzie literatury”. Osobiście wierzę „na słowo” – wszak warsztat pracy pisarza jest domeną Noblistki, choć nie jestem

w stanie tego kompetentnie ocenić, a co za tym idzie, odpowiednio docenić. Czuję się natomiast w prawie odnieść powyższy wywód, bez najmniejszej nawet zmiany, do swojej domeny zawodowej, jaką jest wychowanie. Czułość Olgi Tokarczuk jest dla mnie bez wątpienia cechą godną polecenia, by nie powiedzieć wręcz požądania u każdego nauczyciela, a już w szczególności takiego, który pragnie być dobrym wychowawcą lub tutorem.

Praca wychowawcy, podobnie zresztą jak literata, może być rzemiosłem, a może też przez talent i świadomość misji zostać podniesiona do rangi sztuki. Czułość będzie niewątpliwie atrybutem artysty w zawodzie.

Już na poziomie rzemiosła wychowawca ma – bo mieć musi – świadomość stojącego przed nim celu. Zazwyczaj jest nim socjalizacja młodego człowieka, oparta o jakiś, najczęściej mało wyrafinowany, system wartości. Doprowadzenie do tego, by wychowanek poznał zasady rządzące społecznością i nauczył się w niej funkcjonować, zachowując uczciwość, pokorę wobec autorytetów i świadomość własnego miejsca. Zadania te ukształtowały się przez stulecia systemu szkolnego i do dzisiaj wciąż często funkcjonują w praktyce. Nie wykluczają – choć nie wymagają – szczególnie ciepłej relacji pomiędzy nauczycielem i uczniem.

Zgodnie z najdawniejszą tradycją szkolną wychowanek jest obiektem do ukształtowania. Dopiero nieco ponad sto lat temu zaczęto dostrzegać w nim autonomiczny byt, zdolny do samodzielnego stawiania sobie celów i ich realizacji. Wśród narzędzi rzemiosła wychowawczego pojawiło się partnerstwo.

Warto zwrócić uwagę, że do dzisiaj szkoła stawia przed nauczycielami zadanie kształtowania postaw uczniów według określonego wzorca. Często opisuje się w dokumentach, jakie cechy powinien posiadać absolwent danej placówki. Zdobyczą ostatnich dziesięcioleci rozwoju edukacji jest osadzanie tego zamierzenia w zdefiniowanym lokalnie systemie wartości, który coraz częściej, choć nadal zbyt rzadko, stanowi przedmiot debaty i uzgodnień wśród dorosłych członków społeczności – nauczycieli i rodziców. Natomiast wciąż zdecydowanie zbyt rzadko współczesna szkoła dostrzega znaczenie poczucia autonomii wychowanków i stara się budować je w oparciu o partnerskie relacje uczniów i nauczycieli.



W tym miejscu dochodzimy w zasadzie do kresu tego, co w dziedzinie wychowania oferuje dzisiaj instytucja szkoły. Nie wykracza poza zakres rzemiosła, bo w tych granicach utrzymuje ją obecny system prawny oraz powszechne wyobrażenia większości wyborców i polityków – czyli ludzi, którzy mogliby coś realnie zmienić. Nie znaczy to, że nie ma nauczycieli-artystów. Są – ale rozsiani przypadkowo po różnych placówkach. Do szkół zagląda również rozwijający się dość ruch tutoring, który stanowi próbę wkroczenia w dziedzinę wychowania rozumianego jako sztuka.

Nauczyciel-artysta wie albo intuicyjnie wyczuwa, że jego wychowanek nie jest grudką plasteliny do uformowania. Widzi w nim odrębny byt, a swoją aktywność opiera na szacunku dla tej odrębności i nienarzucającym się osobistym przykładzie. Pasjonat jakiejś dziedziny zaraża pasją tylko niektórych swoich podopiecznych, ale darzy sympatią, uwagą i ceni sobie także tych, którzy jego zainteresowań nie podzielają. Potrafi przyjąć odmowę, pogodzić się z brakiem doraźnego efektu, bowiem wie, że ten najważniejszy – przyszłe poczucie sensu życia – najlepiej rozwija się na pożywcze własnej aktywności człowieka, wspieranej życzliwością i zainteresowaniem.

Jak na tym tle lokuje się czułość w znaczeniu, jakie nadała jej Olga Tokarczuk? Zaczniemy od tego, że nie jest ona kolejną wartością w wychowaniu. W pierwotnym zamierzeniu organizatorów VII Ogólnopolskiego Kongresu Tutoringu, którzy zaprosili mnie do zabrania głosu, moim zadaniem miało być poszukiwanie alternatywy dla platońskiej triady wartości: dobra, prawdy i piękna, w ślad za pytaniem: „Co w zamian?”. Otóż nic w zamian! Wielka Triada przetrwała już blisko dwa i pół tysiąca lat i zachowa się zapewne tak długo, jak przetrwa cywilizacja. I choć ludzkość wydaje się obecnie pogrążona w gorączkowym poprawianiu (chciałoby się napisać z nutą sarkazmu – ciągłej optymalizacji) całego swojego dorobku myślowego, warto zdobyć się na trochę pokory. W dziedzinie wartości moralnych wymyślono już wszystko poza tym, jak doprowadzić, by ludzie powszechnie się nimi kierowali.

Czułość nie jest wartością, stanowi natomiast niezwykle i cudowne narzędzie. Niestety, nie może być nabyta poprzez jakiś kurs, szkolenie, a jedynie wypracowana wewnątrznie mocą refleksji wychowawcy. „Czułość jest spontaniczna i bezinteresowna...”. Spontaniczność jest darem. Bezinteresowność cnotą. „(...) wykracza daleko poza empatyczne współodczuwanie. Jest raczej świadomym, choć może trochę melancholijnym, współdzieleniem losu”. Pierwsze określenie, to cecha spotykana u wielu dobrych wychowawców, zaś drugie stanowi zgodę na połączenie losu z wychowankiem, dostępne jedynie nielicznym. Nie tylko dlatego, że niewielu znajdzie w sobie gotowość przeniesienia kontaktów na taki poziom intymności,

ale także z przyczyn czysto pragmatycznych – trudno o czułość w relacji wychowawcy z grupą liczącą około trzydziestu podopiecznych. Nawet w sercu brakuje wtedy miejsca.

„Czułość jest głębokim przejściem się drugim bytem, jego kruchością, niepowtarzalnością, jego nieodpornością na cierpienie i działanie czasu. Czułość dostrzega między nami więzi, podobieństwa i tożsamości. Jest tym trybem patrzenia, które ukazuje świat jako żywy, żyjący, powiązany ze sobą, współpracujący, i od siebie współzależny”. Powtarzam te słowa za Noblistką, aby Czytelnik mógł dostrzec w nich tę niesamowitą zbieżność wizji literatury i wychowania.

Po przeczytaniu powyższego mnie samemu trudno oprzeć się wrażeniu, że weszliśmy na bardzo wysoki poziom abstrakcji. Być może dostępnemu tylko nielicznym pisarzom – bo w końcu niewielu otrzymuje Nagrodę Nobla – i nielicznym wychowawcom. To bardzo prawdopodobne. Warto jednak zdawać sobie sprawę, że czułość – taka cecha, taki stan, taki kształt relacji z innym człowiekiem – na swój sposób ma miejsce wśród idei, podobnie jak piękno, dobro i prawda. Dostępna, choć tylko dla nielicznych, może mieć duże znaczenie w świecie, którego funkcjonowanie oparte jest przede wszystkim na artykułowaniu potrzeb i oczekiwaniu ich zaspokojenia.

Wyobrażam sobie, że Czytelnik może mieć w tym miejscu poczucie niedosytu. Nie zaprezentowałem żadnych rozwiązań systemowych, nie poddałem żadnych pomysłów do pracy bezpośredniej z uczniem. To prawda; jak już wspominałem, czułości nie zdoła się nabyć drogą żadnego szkolenia. Można wskazywać jej przejawy w relacji wychowawcy z wychowankiem, ale będą one miały charakter sztuczny, podobnie jak maszyna ukształtowana na fizyczne podobieństwo człowieka, nie będzie człowiekiem, ale maszyną. Z tego samego powodu czułości nie da się zaszczyć u młodych ludzi. Może jedynie ci, którzy jej doświadczą w relacji ze swoim wychowawcą/tutorem, będą mieli większą szansę przejawiać ją w przyszłości. Ale tylko szansę.

Zbliżając się do końca, chciałbym prosić Czytelnika, aby nie zraził się tak niskim poziomem konkretności przedstawionej tutaj idei. To nie jest tak, że najpierw czyta się o stanie czułości, potem go osiąga, a następnie stosuje w praktyce. W rzeczywistości najpierw zdobywa się doświadczenie. W wychowaniu potrzeba wielu lat, by móc powiązać swoje działania ze skutkami, które są możliwe do zaobserwowania w dorosłym życiu wychowanka. Dopiero ten pryzmat umożliwia spojrzenie na własną pracę i odszukanie w niej śladów intuicyjnie przejawianej czułości, którą następnie można – już świadomie – rozwijać i wzmacniać.

BARBARA HABRYCH

DOBRO, PIĘKNO, PRAWDA W EDUKACJI CZY... NASTAWIENIE NA ROZWÓJ?

Jubileuszowy VII Kongres Tutoringu jest pod wieloma względami niezwykły. Jednak fakt przeniesienia spotkania tutorów z całej Polski do przestrzeni online, stanowi zaskoczenie dla wszystkich.

Jeszcze kilka miesięcy temu organizatorzy w ogóle nie wzięliby pod uwagę takiego rozwiązania, jednak zgromadzone wiosną i latem 2020 roku doświadczenia szkoleniowe trenerów Collegium Wratislaviense pokazały, że spotkania wirtualne posiadają swoją wagę i wyjątkową wartość.

Przenosząc spotkanie i relację do przestrzeni online z użyciem narzędzi, które przyniósł XXI wiek, jednocześnie wracamy do pytania o wartości towarzyszące nam od starożytności. Czy słynna platońska triada podstawowych wartości, prawdy, dobra i piękna, nadal obowiązuje? Jak może się realizować w świecie smartfonów, światłowodów, sieci 5G i wirtualnej rzeczywistości?

Dwa dni przed ostatnim, czwartym, zjazdem XVII Szkoły Tutorów we Wrocławiu Prezes Collegium Wratislaviense, Piotr Czekierda, powiedział: Basiu, musimy zrobić to szkolenie online.

W ciągu kilku sekund przez moją głowę przepłynęły setki pytań i wątpliwości. A jednak, zrobiliśmy to – zajęcia odbyły się w strukturze zdalnej, ku ogromnemu zaskoczeniu i zadowoleniu uczestników, którzy dobrze odnaleźli się w tej formule.

Co pomogło mi w podjęciu wyzwania i szybkiej adaptacji? Nastawienie na rozwój.

Czym jest nastawienie na rozwój?

Zanim odpowiem na to pytanie, zapraszam na „wycieczkę” do przyszłości, do roku 2030. Pomoże nam w tym raport: „Pracownik przyszłości”¹

Dlaczego do przyszłości? Tutor w trakcie pracy z podopiecznym, wspiera jego rozwój, opierając się na uniwersalnych wartościach i patrzy wspólnie z nim w przyszłość. Wysilek, który wkładamy w proces tutorski, owocuje przez całe życie.

Kto zatem odnajdzie się w perspektywie jutra? Jakie kompetencje, wartości oraz umiejętności będą wówczas przydatne i aktualne? Autorzy raportu: „Pracownik przyszłości” kreslą kilka możliwych scenariuszy. Przewidują powstanie zupełnie nowych zawodów i wskazują na

kompetencje niezbędne do ich wykonywania. Sprawozdanie prognozuje, że w następnych latach w dalszym ciągu kluczowe będą umiejętności i wiedza z obszaru nauk ścisłych, tzw. STEM: science, technology, engineering, math. Jednak obok nich równie ważne pozostaną typowo „ludzkie” kompetencje miękkie, społeczne, które jeszcze długo nie będą podlegały automatyzacji, m.in.:

- zdolność aktywnego uczenia się,
- kreatywność,
- umiejętność współpracy,
- nastawienie na rozwiązywanie problemów,
- krytyczne myślenie,
- negocjacje,
- empatia.



Raport nie pozostawia nas bez odpowiedzi, w jaki sposób należy się przygotować na nadchodzące zmiany. Autorzy podają cztery wskazówki, dzięki którym już dziś możemy zadbać o rozwój kompetencji niezbędnych do realizacji wyzwań przyszłości:

1. Wprowadź w życie system lifelong learning: doskonal umiejętności, ucz się nowych rzeczy, korzystaj ze szkoleń online, otwartych kursów uniwersyteckich i innych form rozwoju;

2. Lepiej poznaj samego siebie: określ swoje mocne strony i rozwijaj talenty, predyspozycje i umiejętności, które dadzą ci osobistą przewagę;

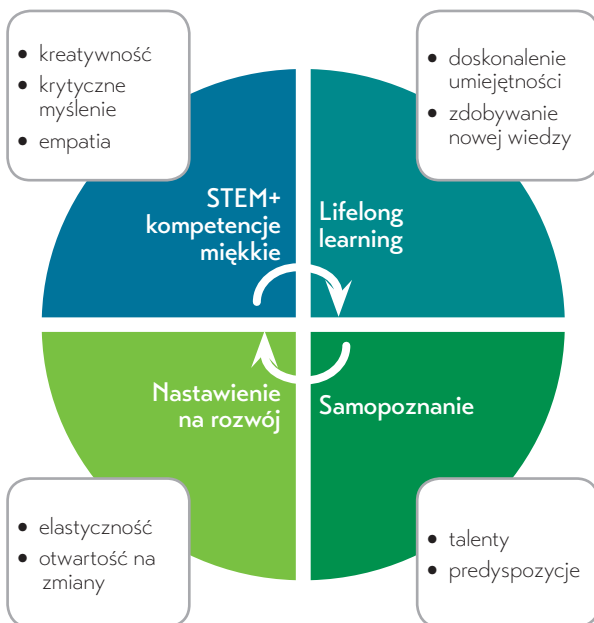
¹ Infuture Hatalska Foresight Institute, Raport „Pracownik przyszłości”, Gdańsk, kwiecień 2019 <https://epale.ec.europa.eu/sites/default/files/pracownik-przyszlosci-2019-infuture-samsung.pdf>

3. Rozwijaj na równi z umiejętnościami cyfrowymi i technicznymi również kompetencje społeczne;

4. Bądź otwarty, elastyczny i nie bój się zmian.

Trzy pierwsze punkty są dla każdego tutora dość oczywiste. Sami jako tutorzy uczymy się przez całe życie i modelujemy tę postawę u naszych tutees. Znamy narzędzia do diagnozowania i rozwijania talentów, a każdy tutorial sprzyja szlifowaniu naszych kompetencji społecznych. Punkt czwarty jest jednak dość enigmatyczny. Jak być bardziej otwartym? Jak wypracować elastyczność?

I tu przychodzi z pomocą koncepcja nastawienia na rozwój Carol Dweck, która, według mnie, bardzo dobrze uzupełnia te wskazówki. Osobiście nadałabym punktowi 4. brzmienie: wzmacniaj swoje nastawienie na rozwój.

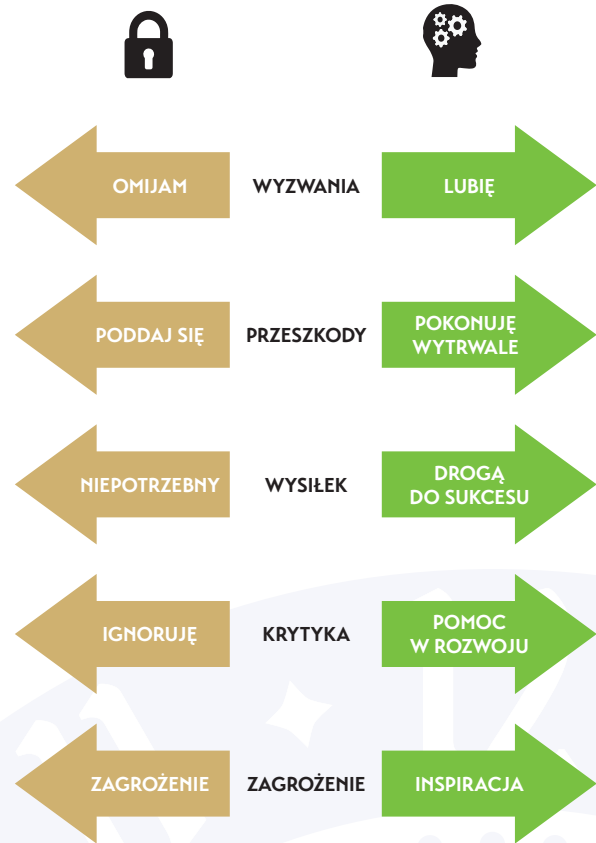


Carol Dweck po serii replikowanych badań przedstawiła koncepcję dwóch nastawień, czyli zbioru przekonań, którymi się kierujemy: nastawienia na rozwój (growth mindset) i nastawienia na trwałość (fixed mindset)². (Tłumaczenie „fixed mindset” jako „nastawienie na trwałość”, którym postępuję się za polskim wydaniem książki Carol Dweck, nie jest zbyt fortunne. To co „trwałe” jest najczęściej także wartościowe i warte pielęgnowania. Znaczeniowo jednak chodzi w tym przypadku o „usztyniony” czy „ustalony” sposób myślenia).

Nastawienie na trwałość to przekonanie, że nasze cechy są ustalone raz na zawsze. A skoro każdy ma od urodzenia zdefiniowany poziom inteligencji, osobowość, charakter, to najlepiej jest jak najszybciej udowodnić otoczeniu, że masz je rozwinięte w wystarczającym stopniu i już nic nie musisz w tym zakresie robić.

Nastawienie na rozwój to zbiór przekonań, że pełny potencjał jednostki jest nieznan, że nie da się przewidzieć, ile każdy z nas może osiągnąć dzięki nauce i entuzjastycznej pracy.

Te przekonania są przeciwstawne, jednak nikt z nas nie reprezentuje jednej „czystej” postawy, jednego nastawienia. Odnajdziemy się gdzieś na osi kontinuum, bliżej lub dalej przekonań charakterystycznych dla nastawienia na rozwój lub trwałość: sposobu, w jaki podchodzimy do wyzwań, pokonujemy przeszkody, jak się zachowujemy, gdy oczekiwany jest wysiłek, w jaki sposób traktujemy krytykę i jak patrzymy na sukcesy innych.



Chcesz się sprawdzić? Rozwiąż poniższy test, aby przekonać się, czy bliżej ci do nastawienia na rozwój, czy do nastawienia na trwałość?

Nastawienie na rozwój czy na trwałość?³

Przeczytaj poniższe stwierdzenia na temat inteligencji, zdecyduj i zapisz, czy się z nimi zgadzasz:

Stwierdzenie	Zgadzam się / Nie zgadzam się	Wynik
1. Poziom inteligencji to cecha fundamentalna i nie ulega zmianie.		
2. Możesz uczyć się nowych rzeczy, ale nie staniesz się przez to bardziej inteligentny.		

2 Dweck C., „Nowa psychologia sukcesu”, Warszawa 2019

3 tamże, s. 19-21



3. Niezależnie od obecnego poziomu twojej inteligencji, zawsze możesz być jeszcze mądrzejszy.		
4. Zawsze można w znaczącym stopniu podnieść poziom swojej inteligencji.		

Przeczytaj poniższe stwierdzenia na temat osobowości i charakteru i zdecyduj, czy się z nimi zgadzasz:

Stwierdzenie	Zgadzam się / Nie zgadzam się	Wynik
5. Każdy z nas „jest jaki jest” i niewiele można zrobić, żeby to zmienić.		
6. Niezależnie od tego, jaki masz charakter, zawsze możesz w znaczącym stopniu się zmienić.		
7. Możesz zacząć postępować inaczej, ale tego, jaki naprawdę jesteś, zmienić się nie da.		
8. Zawsze możesz stać się innym człowiekiem.		

Klucz do testu:

Stwierdz.	Zgadzam się	Nie zgadzam się
1	nastawienie na trwałość (T)	nastawienie na rozwój (R)
2	nastawienie na trwałość (T)	nastawienie na rozwój (R)
3	nastawienie na rozwój (R)	nastawienie na trwałość (T)
4	nastawienie na rozwój (R)	nastawienie na trwałość (T)
5	nastawienie na trwałość (T)	nastawienie na rozwój (R)
6	nastawienie na rozwój (R)	nastawienie na trwałość (T)
7	nastawienie na trwałość (T)	nastawienie na rozwój (R)
8	nastawienie na rozwój (R)	nastawienie na trwałość (T)

Twój wynik: Blżej mi do nastawienia na

Jeśli nie jesteś zadowolony z wyników testu i czujesz, że warto popracować nad swoim nastawieniem, aby przybliżyć się do nastawienia na rozwój, sprawdź, na których elementach nastawienia możesz się skupić⁴:

Porównaj pary stwierdzeń reprezentujące obszary nastawienia i zaznacz, do którego jest ci bliżej. Stopień, w jakim zgadzasz się ze stwierdzeniem, możesz zaznaczyć na osi:

Wysitek	
Jaki sens ma wysitek? Urodziłem się z pewnym poziomem możliwości, nie mogę go zmienić.	Warto spróbować. Tylko wysitek pozwala nabrać w czymś wprawy.
Błędy	
Nie przyznawajmy się do nich. Nie prosimy o pomoc. Utalentowani ludzie nie potrzebują pomocy.	Błędy się zdarzają. Nie ma się czego wstydzić. Pokazują mi, czego nie umiem, nad czym mogę pracować.
Krytyka	
Nie potrzebuję jej, budzi we mnie zakłopotanie. Zwykle ignoruję oceny innych.	Przyjmuję krytykę. Dopóki nie wiem, co robię źle, nie mogę nic poprawić.
Wyzwania	
Nie lubię wyzwań. Nie chcę się ośmieszyć. Co jeśli spróbuję i mi nie wyjdzie?	Jestem na nie gotowy. Próbuję nowych rzeczy, żeby się czegoś nauczyć. Nic nie szkodzi, jeśli nie wyjdzie mi za pierwszym razem.

4 Opracowanie własne na podstawie: Syed M., „Wymiatasz!”, Kraków 2019

Sukcesy innych

Zazdroszczę innym sukcesów. Czuję się niepewnie, wiedząc, że jestem w czymś gorszy.

Zawsze próbuję się dowiedzieć, jak inni osiągnęli swoje cele. W jaki sposób do nich dążyli? Czy mogę wykorzystać ich metodę?

Klucz:

Jeżeli jest ci bliżej do stwierdzeń po prawej stronie, to twoje nastawienie na rozwój ma się dobrze.

Jeśli przeważa nastawienie na trwałość (stwierdzenia po lewej), możesz zdecydować się je zmienić. Jak to zrobić?

Jak rozwijać swoje nastawienie na rozwój?

- Sprawdź, które obszary wymagają uwagi i zmiany sposobu myślenia.
- Nastaw się na naukę, na proces. Jeśli coś pójdzie nie tak, zamiast wpadać w zawstydzenie i samooskarżanie – pytaj siebie: Czego mnie to uczy? Co mogę zrobić inaczej, lepiej – teraz i następnym razem?
- Obserwuj swoje postępy w czasie, które osiągasz dzięki podjętej pracy.
- Zadaj sobie pytanie: Które strategie były skuteczne? Po jakie jeszcze mogę sięgnąć?

A jak tutor może wspierać budowanie nastawienia na rozwój u swoich podopiecznych?

Badania Carol Dweck udowadniają, że nastawienie ma związek z pochwałami, które kierujemy do uczniów.

Jak chwalić mądrze, aby wzmacniać nastawienie na rozwój?



NIE CHWAŁ ZA:

- inteligencję
- zdolności



DOSTRZEGAJ:

- proces
- wysiłek
- strategię
- postęp

**ZAWSZE
W POWIĄZANIU
Z REZULTATAMI,
OSIĄGNIĘCIAMI**

Kiedy następnym razem będziesz omawiać zdanie z podopiecznym, zamiast powiedzieć: Świetnie ci poszło, jesteś bardzo inteligentny!,

możesz powiedzieć:

Widzę, że to zadanie wymagało kilku kroków: sprawdziłeś w różnych źródłach, porównałeś argumenty, przedstawiłeś swoje zdanie. Dzięki temu praca jest ciekawa, oparta na wartościowych lekturach i logicznie uporządkowana. W porównaniu do pracy sprzed dwóch miesięcy rozwinąłeś umiejętność odróżniania przyczyn od skutków i sprawniej argumentujesz.

Jednak często, nawykowo, sami używamy zwrotów typowych dla nastawienia na trwałość i niemniej rzadko słyszymy je od swoich uczniów.

Zdarza się to także w mojej praktyce trenerskiej, nawet w czasie szkoleń w ramach Szkoły Tutorów. Uczestnicy obawiają się brać udziału w niektórych ćwiczeniach, zwłaszcza w tak zwanych „scenkach”. Słyszę wówczas: „Scenki są za trudne. Nie jestem aktorem. Zrobię z siebie pośmiewisko”.

Staram się wówczas zwrócić uwagę uczestników szkoleń na aspekt rozwojowy tego ćwiczenia. Zadaję pytania: Co by ci pomogło wykonać to ćwiczenie? Jak możesz się do tego przygotować? Jakie korzyści będziesz mieć z ćwiczenia na szkoleniu zanim zostaniesz tutorem?

lub mówię:

Dzięki udziałowi w scenie dostaniesz informację zwrotną ode mnie i od grupy. Będziesz wiedzieć co robisz dobrze, co doceniam, a co i jak możesz robić lepiej.

Po ćwiczeniu natomiast dostrzegam (podając konkretne przykłady) postęp, włożony wysiłek, zastosowane strategie i rezultaty.

Po odbytym ćwiczeniu, które kończy cały zjazd, okazuje się zwykle, że dla uczestników podejmujących się wyzwania udziału w scenie, jest to jedno z najważniejszych doświadczeń podczas Szkoły Tutorów. Sami dostrzegają, że ważniejsze było przedsięwzięcie próby i wynikające z tego doświadczenie – nawet, jeśli było trudne i nie zawsze zakończone pełnym sukcesem – niż tylko słuchanie o przypadkach opowiadanych przez trenera czy obserwowanie scenki. Wszystko zgodnie z tym, jak przewidziała Carol Dweck!



Co zatem możesz powiedzieć, o co zapytać, kiedy usłyszysz od podopiecznego komunikat typowy dla nastawienia na trwałość?

Poćwiczmy!

Komunikat typowy dla nastawienia na trwałość	Komunikat wspierający budowanie nastawienia na rozwój
Nie wychodzi mi to.	Moja propozycja: Na razie ci to nie wychodzi, ale możesz nabrać wprawy. Twój pomysł:
Ona jest genialna!	Moja propozycja: Ciekawe, jak się przygotowuje? Które z jej działań mogą być warte naśladowania? Twój pomysł:
Poddaję się!	Moja propozycja: Co możesz zrobić inaczej? Czego jeszcze nie próbowałaś? Twój pomysł:

To dla mnie za trudne!	Moja propozycja: Może ci to zająć trochę czasu. Kogo możesz poprosić o pomoc? Twój pomysł:
Zawaliłem!	Moja propozycja: Popełniłeś błąd. Czego możesz się z niego nauczyć? Twój pomysł:

Uwaga na „pułapkę ciągłego rozwoju”!

Oczywiście, nie chodzi o to, aby twój podopieczny rozwijał się we wszystkich dziedzinach i kierunkach, tylko dla samego rozwoju. Istotą procesu tutorskiego jest odkrywanie, nazywanie oraz rozwijanie talentów i pasji.

Wspierając tuż w budowaniu nastawienia na rozwój, koncentruję się na tych obszarach, którym towarzyszy stan flow. Dla utrzymania się w „kanale przepływu” konieczne jest jednak podnoszenie poziomu wyzwań i umiejętności. Zdarza się wówczas, że tracimy zapał:

„Przypomnij sobie sytuację, w której robiłeś coś, co sprawiało ci przyjemność: rozwiązywanie krzyżówki, uprawianie jakiegoś sportu czy nauka nowego tańca. Potem jednak pojawiły się trudności i nagle ci się odechciało”.⁵

Czasem marzymy o zdobyciu jakiejś umiejętności, jednak nawet nie podejmujemy próby w obawie, że nie będziemy wykonywać jej doskonale. Wówczas także warto przyjrzeć się naszemu nastawieniu.

A co z tytułowym pytaniem? Dobro, piękno, prawda w edukacji czy... nastawienie na rozwój?

Z mojej praktyki trenerskiej i tutorskiej wynika, że prawda, dobro i piękno niezmiennie stanowią uniwersalne wartości i potrzeby, do których dąży człowiek. Są celem edukacji i istotą człowieczeństwa. Natomiast drogą do celu, sposobem, w jaki można do nich dążyć, jest praktyka nastawienia na rozwój.



MARIA LIBISZEWSKA

W SŁUŻBIE SŁUSZNEJ DUMIE, CZYLI SŁÓW KILKA O BUDOWANIU POCZUCIA WŁASNEJ WARTOŚCI W TUTORINGU

Jednym z najważniejszych fundamentów pełnego i harmonijnego życia jest poczucie własnej wartości. Czym ono jest? Dlaczego jest ważne? Jak je budować w pracy z podopiecznymi w tutoringach? Zapraszam do wspólnego poszukiwania odpowiedzi na przytoczone kwestie.

Zanim jednak przejdziemy do rozważań merytorycznych, chciałabym Cię nakłonić do wykonania krótkiego ćwiczenia. Przygotuj sobie notatnik i odpowiedz na poniższe pytania:

- Jakim człowiekiem jesteś?
- Co stanowi o Twojej wartości?
- Co sprawiło, że jesteś w tym miejscu w swoim życiu?
- Jak radzisz sobie z pojawiającymi się wyzwaniami?
- Jak wyglądają Twoje relacje z innymi ludźmi?

Jaka myśl towarzyszy Ci podczas realizacji tego zadania? Koniecznie ją zapisz, bo jeszcze do niej wrócimy.

Czym jest poczucie własnej wartości?

Poczucie własnej wartości (ang. self-esteem) to świadomość własnej godności, szacunek wobec siebie oraz pewność siebie, które sprawiają, że człowiek może efektywnie działać¹. Na pojęcie składają się dwa główne komponenty: poczucie samoskuteczności (ang. self-efficacy) oraz poczucie szacunku wobec samego siebie (ang. self-respect). Pierwszy z nich zawiera w sobie poczucie własnej kompetencji w radzeniu sobie z pojawiającymi się wyzwaniami oraz zaufanie do własnych możliwości, obejmując świadomość samego siebie, swoich potrzeb, myśli i uczuć, ale także swoich możliwości: mocnych stron i obszarów do rozwoju. Drugi związany jest z postrzeganiem siebie jako osoby wartościowej i godnej szczęścia. Kryje elementarną samoakceptację oraz przekonanie, że jesteśmy jedyni i niepowtarzalni.

Dlaczego poczucie własnej wartości jest ważne?

Przekłada się ono wprost na jakość życia, jego dynamikę i moc. Stanowi swojego rodzaju układ immunologiczny, który z jednej strony chroni człowieka przed zbytnim przeżywaniem krytyki i porażek, z drugiej warunkuje siłę do życia i umiejętność wpływania na jego kształt². To, w jaki sposób postrzegamy siebie, wpływa na nasze wybory życiowe, sposób działania, relacje z innymi oraz przekonania o świecie i innych.

1 N. Branden, 6 filarów poczucia własnej wartości, Łódź: 2014;

2 N. Branden, Jak dobrze być sobą: o poczuciu własnej wartości, Gdańsk: 2007.

I tak, osoby o niskim poczuciu własnej wartości posiadają nieadekwatny obraz siebie. Często bardzo surowo się oceniają, wyolbrzymiając swoje słabe strony i porażki, nie dostrzegając przy tym swoich osiągnięć i mocnych stron. Mają trudności w podejmowaniu nowych wyzwań, ponieważ nie wierzą, że sobie z nimi poradzą. Często rezygnują też ze swoich marzeń i planów z obawy przed porażką czy krytyką. Mają trudności z nawiązywaniem relacji z innymi ludźmi, których traktują jako zagrożenie, bo wydają im się bardziej wartościowi. A to sprawia, że czują się odrzuceni, samotni i nieszczęśliwi. W stosunku do siebie odczuwają złość, poczucie winy, smutek czy wstyd. Najczęściej zbyt mocno koncentrują się na sobie, co sprawia, że brakuje im zasobów na eksplorację świata. Na zmiany reagują lękami. Z takim bagażem nie potrafią w pełni wykorzystywać swojego potencjału i możliwości, które się przed nimi otwierają.

Dla odmiany osoby ze zdrowym poczuciem własnej wartości (czyli stabilnym, adekwatnym i pozytywnym) posiadają pełny obraz siebie. Dostrzegają zarówno swoje mocne strony, jak i niedoskonałości. Potrafią się cieszyć ze swoich sukcesów, ale także pracują w zakresie słabszych punktów. Często skutecznie realizują swoje marzenia i plany, ponieważ mają świadomość, na co je stać. Walczą o ważne dla siebie sprawy, a pojawiające się trudności traktują w kategorii wyzwań. Mają poczucie wpływu na własne życie. Unikają sytuacji, przerastających ich zasoby i możliwości, gdyż dobrze znają siebie. Z niepowodzeń wyciągają wnioski, które pozwalają im coraz bardziej rozwijać własne kompetencje. Inni ludzie stanowią dla nich inspirację. Potrafią dobrze współpracować, doceniać cudze sukcesy oraz rozwiązywać konflikty w miejscach, w których pojawiają się różnice. Umieją również zadbać o swoje granice, bez naruszania tych, należących do pozostałych osób. W ten sposób budują trwałe i dobre relacje z ludźmi. W stosunku do siebie odczuwają akceptację, życzliwość i wdzięczność. Z takim nastawieniem łatwiej im rozwijać swój potencjał i korzystać z tego, co ich w życiu spotyka. Często czują sens istnienia i potrafią czerpać radość z życia.

Powyższe opisy dotyczą dwóch przeciwległych wymiarów. W życiu rzadko jednak mamy do czynienia ze skrajnościami. Każdy z nas umiejscawia się gdzieś pomiędzy nimi. Zachęcam Cię do ponownego przeczytania pytań z początku artykułu i określenia, który z biegunów jest Ci bliższy. Spróbuj również wykonać poniższe zadanie:

- oceń na skali od 1 do 10 – na ile akceptujesz siebie, gdzie 1 oznacza, że w ogóle, a 10, że w pełni;
- oceń na skali od 1 do 10 – na ile masz poczucie wpływu na własne życie, gdzie 1 oznacza, że nie masz go wcale, a 10, że masz pełny wpływ na to, w jakim miejscu w życiu się znajdujesz;



Jeśli Twoje poczucie własnej wartości nie napawa optymizmem, mam dla Ciebie dobrą wiadomość – choć samoocena w bardzo dużym stopniu kształtuje się w okresie dzieciństwa i młodości, przez całe życie można nad nią pracować i ją wzmacniać.

Jak wzmacniać poczucie własnej wartości?

Przede wszystkim dbając o zaspokojenie trzech podstawowych potrzeb: relacji, kompetencji oraz autonomii.

Potrzeba relacji rozwinęła się w toku ewolucji, gdyż człowiek, aby przeżyć, musiał współpracować z innymi. Dobre relacje dają poczucie bezpieczeństwa. Gdy czujemy więź z innymi w naszym mózgu wydzielana jest oksytocyna, czyli hormon, który mocno redukuje poczucie stresu i lęku. Dzięki temu tworzy w naszym układzie nerwowym przestrzeń na naukę i rozwój.

Potrzeba kompetencji towarzyszy nam od wczesnego dzieciństwa. W wyniku jej istnienia ciągle się czegoś uczymy oraz zdobywamy nową wiedzę i doświadczenia. Kolejne osiągnięcia wzmacniają w nas wiarę w siebie i własne możliwości. Neuroprzekaznikiem odpowiadającym za rozwój jest serotonina, która reguluje nasz nastrój i decyduje o dobrostanie psychicznym.

Potrzeba autonomii wiąże się z podejmowaniem decyzji i chęcią samostanowienia o sobie. Możliwość dokonywania wyboru daje poczucie sprawstwa i kontroli nad własnym życiem. Związany z tym obszarem neuroprzekaznik to dopamina, nazywana hormonem nagrody, która w dużym stopniu odpowiada za motywację i chęć do działania³.

Tutoring jako indywidualna metoda pracy oparta na relacji mistrz-uczeń, skupiona na rozwoju pełni potencjału człowieka poprzez realizację wybranych przez niego celów, stanowi doskonałą przestrzeń do budowania poczucia własnej wartości. Samoocena kształtuje się w działaniu, przy realizacji konkretnych zadań, poprzez zdobywanie wiedzy o sobie i gromadzenie doświadczeń. Wzmacnia się dzięki osiągnięciu nowych kompetencji. Karmi się zarówno sukcesami, jak i wnioskami wyciągniętymi z porażek. Współpraca z tutorem pozwala na podejmowanie nowych wyzwań oraz budowanie obrazu siebie w bezpiecznych warunkach. Tutor staje się dla podopiecznego lustrem, w którym ten, w atmosferze akceptacji, szacunku i życzliwości, może zobaczyć siebie w pełnej okazałości.

Jednym z podstawowych celów tutoringu jest bowiem towarzyszenie podopiecznemu w stawianiu się człowiekiem wielkodusznym⁴, czyli wyznaczającym sobie ambitne cele, świadomym siebie, służącym dobru wspólnemu oraz słusznie dumnym, a więc znającym swoją wartość. Tym samym, ważnym zadaniem tutora jest inspirowanie do wielkości⁵.

3 J. Steinke-Kalembka, Dodaj mi skrzydeł! Jak rozwijać u dzieci motywację wewnętrzną? Warszawa: 2017

4 Arystoteles, Etyka nikomachejska, Warszawa 2020, księga IV, rozdział 3.

5 Tutoring. Teoria, praktyka, studia przypadków, P. Czekierda, B. Fingas, M. Szala (red.), Warszawa 2015.

Jak służyć słusznej dumie w praktyce?

W celu wspierania rozwoju zdrowego poczucia własnej wartości w codziennej pracy z podopiecznymi zarówno w ramach tutoring, jak i w zakresie innych działań rozwojowo-edukacyjnych warto trzymać się następujących kroków:

1. Dbaj o relacje.

Pozytywna, przepelniona akceptacją, więź z drugim człowiekiem jest fundamentem poczucia bezpieczeństwa, które jest konieczne do nauki i rozwoju. Dlatego pamiętaj o tym, by tę relację budować. Poznaj swojego podopiecznego, poświęć mu uwagę i pokaż, że jest ważny. Interesuj się jego światem, sposobem widzenia i myślenia oraz potrzebami. Chwila uważności, aktywne słuchanie i prawdziwe zainteresowanie pozwolą stworzyć bezpieczną przestrzeń. Dbaj też o to, by we wspólnej pracy pojawiały się okazje do budowania wzajemnych powiązań z innymi. Jeśli to możliwe, twórz okazje do współpracy oraz do refleksji nad relacjami podopiecznego z otoczeniem;

2. Dawaj wybór.

Tam, gdzie to tylko możliwe, ucz samodzielnego decydowania o sobie. Pozwól określać cel, wybierać drogę dojścia do niego i środki potrzebne do jego realizacji. Zanim coś zaproponujesz, zapytaj, czy uczeń/student nie ma własnego pomysłu. Ucz brania odpowiedzialności za własne wybory, poprzez odczuwanie ich konsekwencji. Nic tak nie motywuje do działania, jak możliwość decydowania i brania spraw w swoje ręce;

3. Towarzysz w odkrywaniu prawdy o sobie.

Udzielaj bieżącej informacji zwrotnej. Nazywaj mocne strony podopiecznego, ucz dostrzegania własnych sukcesów. Wskazuj mu również obszary do rozwoju. Stwórz przestrzeń do refleksji nad własnym działaniem i funkcjonowaniem w świecie. Naucz wyciągania wniosków z niepowodzeń oraz realnego oceniania własnych możliwości. Zachęcaj do korzystania z jego własnych talentów i stawiania celów, które pozwolą mu zaistnieć. Towarzysz w odkrywaniu niezależnych przekonań i sposobu widzenia świata;

4. Twórz okazje do działania i podejmowania wyzwań.

Szukaj sposobów na to, by podopieczny mógł aktywnie działać. Własne doświadczenia są najlepszym źródłem wiedzy o sobie. Zachęcaj go do realizacji bardzo konkretnych planów. Korzystaj z narzędzi, które oparte są na pracy własnej. Dobieraj zadania domowe tak, by były prawdziwym przeżyciem. Pozwól mu również odkryć wartość działania na rzecz innych, tworzenia dobra wspólnego oraz służenia innym własnymi talentami;

5. Stawiaj wyzwania.

Poprzez stawianie ambitnych celów pokazuj podopiecznemu, kim może się stać. Dobieraj zadania tak, by opierały się na zainteresowaniach i mocnych stronach ucznia/studenta, ale też by były dla niego okazją do rozwoju. Pozwól mu doświadczyć nowych rzeczy. Zaproś do odkrywania obszarów, do których możliwe, że sam, by



nie dotarł. Zainteresuj go czymś, co wychodzi poza jego aktualną rzeczywistość;

6. Doceniaj i ucz wdzięczności.

Podkreślaj wagę wysiłku wkładanego w pracę. Chwal nie tylko za efekty, lecz także za aktywność, pomysłowość, podejście i nakład pracy. Doceniaj nawet najmniejsze sukcesy. Ucz również uznawania innych, okazywania im wdzięczności oraz podkreślania wpływu i wartości, jakie wnoszą w życie podopiecznego;

7. Pokazuj możliwości.

Bądź przewodnikiem – korzystaj ze swojej wiedzy i doświadczenia. Pokazuj różne opcje. Poszerzaj perspektywę. Zachęcaj do korzystania z nieoczywistych rozwiązań. Dzięki nowym praktykom podopieczny odkryje, na co jeszcze go stać, w czym jeszcze się odnajduje, a co niekoniecznie jest jego żywiołem. W ten sposób zyska dodatkową wiedzę o sobie;

8. Bądź inspiracją.

Swoimi działaniami, sposobem myślenia i bycia bądź przykładem dla podopiecznego. Pokazuj mu nie tylko rezultaty swoich działań, ale również drogę dojścia do celu. Dziel się swoim światem i ważnymi dla Ciebie wartościami. Pokazuj mu, jaką moc ma pozytywny stosunek do świata, innych ludzi i samego siebie.

Własna praktyka pokazała mi, że tutoring jest niezwykle skutecznym narzędziem wzmacniania poczucia własnej wartości. Podopieczni, którzy na pierwszych spotkaniach mieli problemy z mówieniem o sobie, swoich mocnych stronach i sukcesach, w toku pracy, realizowania zadań i otrzymywania informacji zwrotnej, poznawali swoje możliwości oraz uczyli się nazywać swoje talenty i dokonania. Osoby posiadające trudności z określaniem swoich planów i celów, dzięki pracy na konkretnych narzędziach tutorskich, mogły lepiej poznać ważne dla siebie wartości, określić swoje cele i zacząć z odwagą realizować marzenia. A pierwsze kroki, które zrobili moi podopieczni, owoce pracy pojawiające się w toku naszej współpracy sprawiały, że rozwijali skrzydła, a w ich oczach pojawiał się błysk, zaś w wypowiedziach o sobie – coraz więcej dumy i wdzięczności. Towarzyszenie im w tej pracy to bez wątpienia najpiękniejsze chwile w moim zawodowym życiu, które również we mnie wzmocniły poczucie skuteczności i motywację wewnętrzną.

Pamiętaj, że najważniejszym narzędziem tutora/nauczyciela jest on sam. Dlatego nie ustawaj w pracy nad sobą, również w obszarze wzmacniania poczucia własnej wartości. Trudno wzmacniać wiarę w siebie u innych, gdy samemu wątpi się we własne możliwości i wartość. Możesz zadbać o swoją słuszną dumę, odpowiadając na poniższe pytania:

- Jak dbasz na co dzień o siebie i swoje potrzeby?
- Kiedy ostatnio pochwaliłaś/eś się swoim sukcesem?
- Ile czasu spędzasz z ludźmi, którzy w Ciebie wierzą i Cię wspierają?
- Kiedy ostatnio celebrowałaś/eś swoje osiągnięcia?

- Jakie kroki podejmujesz, żeby poznać swój potencjał i swoje możliwości?
- Kiedy ostatnio zrobiłaś/eś coś po raz pierwszy?

Jeśli któraś z odpowiedzi Cię zasmuca lub niepokoi, to znak, że trzeba się zatroszczyć o siebie i zaplanować konkretne kroki. Pomocne mogą okazać się tu podstawowe wartości. Odkrywanie dobra i piękna w sobie oraz poszukiwanie prawdy o sobie stanowią działania, które bez wątpienia wzmacniają poczucie własnej wartości. Zatem do dzieła!

Jeśli interesuje Cię temat poczucia własnej wartości możesz sięgnąć po następujące pozycje:

Branden N., 6 filarów poczucia własnej wartości, Łódź: 2014;

Branden N., Niebrzydowski Z., The psychology of self-esteem, Łódź: 1993;

Branden N., Jak dobrze być sobą: o poczuciu własnej wartości, Gdańsk: 2007;

Deci E., Ryan R. M., Human Autonomy, w: Efficacy, Agency and Self-Esteem, Kernis M. H. (red.), Plenum: 1995;

Deci E., Why we do what we do: Understanding Self-Motivation, Londyn: 1996;

Dobson J., Jak budować poczucie własnej wartości w swoim dziecku?, Lublin: 1993;

Dweck C., Nowa psychologia sukcesu, Warszawa: 2013;

Fredrickson B., Pozytywność. Naukowe podejście do emocji, Poznań: 2011;

Harris T. A., Ja jestem OK, ty jesteś OK: praktyczny przewodnik po analizie transakcyjnej, Poznań: 2013;

Kohn A., Wychowanie bez nagród i kar, Rodzicielstwo bezwarunkowe, Podkowa Leśna: 2013;

Krantz Lindgren P., Mów, słuchaj i zrozum: zadbaj o poczucie własnej wartości swojego dziecka, Warszawa: 2017;

Lawrence D., Jak nauczyć uczniów szacunku do samych siebie, Warszawa: 2008;

Lewandowska - Kidoń T., Wosik - Kawala D., Rozwijanie poczucia własnej wartości u dzieci w młodszym wieku szkolnym, Kraków: 2009;

McKay M., Fanning P., Poczucie własnej wartości, Poznań: 2002;

Plummer D. M., Jak nauczyć dzieci szacunku do samych siebie: zbiór gier i zabaw grupowych wzmacniających samoocenę dzieci od lat pięciu do jedenastu, Warszawa: 2010;

Steinke-Kalembka J., Dodaj mi skrzydeł! Jak rozwijać u dzieci motywację wewnętrzną?, Warszawa: 2017.



MISJA COLLEGIUM WRATISLAVIENSE

**10
LAT**

Szanowni Państwo,

Rok szkolny i akademicki 2020/2021 jest dla nas okresem szczególnym, gdyż mija dziesiąta rocznica powołania Collegium Wratislaviense. Z tej okazji zapragniemy przygotować dla Państwa coś niezwykłego. Istotę zmian, które postanowiliśmy wprowadzić stanowi jeszcze bardziej rozwojowy charakter naszych programów oraz uszlachetnienie ich niezwykłym miejscem, w którym chcemy Państwa gościć. Wyjątkowo urokliwy Pałac Lenartowice, położony zaledwie 10 kilometrów od granic Wrocławia, wydaje się idealną lokalizacją do realizacji naszych programów. Cieszymy się z możliwości ciągłego rozwoju i stałego doskonalenia się, w celu zaspokojenia Państwa wyjątkowych potrzeb.

Misję Collegium Wratislaviense stanowi inspirowanie do wielkości, przez którą rozumiemy zdolność do stawiania sobie porywających, wartościowych celów i ich skutecznej realizacji. Wielkość pojmujemy jako wielkość ducha, nazywaną od czasów starożytnych wielkodusznością, która łączy się z wartościami dobra, prawdy i piękna.

Uczestnicy naszych programów podkreślają, że poza ich znaczącą i wysoką wartością merytoryczną, tworzą one również możliwość zetknięcia się z wyjątkowymi osobami w niezwyklej atmosferze oraz szansę na istotny rozwój osobisty.

Collegium Wratislaviense od samego początku istnienia koncentrowało się na jakości oferowanej naszym Partnerom i Uczestnikom: rozwijamy autorską bazę wiedzy, inicjujemy ważne dyskusje, wydajemy publikacje, organizujemy najważniejsze wydarzenie tuteurskie w kraju, a także starannie przygotowujemy zespół naszych trenerów i ekspertów. W dziesiątą rocznicę powołania Collegium, posiadając doświadczenie inspirującej współpracy już z ponad czterema tysiącami Absolwentów z całej Polski, zapraszamy Państwa do nowej odsłony naszej działalności.

Dziesięcioletnie doświadczenie Collegium planujemy wykorzystać także w nowym, wyjątkowym projekcie. Nasze unikalne doświadczenia w zakresie tutoringu akademickiego, rozwojowego, mentoringu oraz przywództwa osobistego pozwalają nam odpowiedzialnie budować szkołę marzeń – Collegium Leonardinum, elitarnie liceum ogólnokształcące dla dziewcząt oparte na metodzie tutoringu. Dzięki intensywnemu, bogatemu programowi zajęć, pozytywnemu formowaniu charakteru oraz porywającemu doświadczeniu tutoringu uczennice Collegium będą mogły realizować swój osobisty potencjał i talenty tam, gdzie poprowadzą je rozum, serce i wola: w nauce, biznesie, administracji rządowej, mediach, kulturze, poświęcając się pracy w domu lub łącząc różne role.

Collegium Leonardinum nawiązuje do tradycji Collegium Nobilium, którego uczniami były dzieci szlachty, a zadaniem szkoły było m.in. kształcenie młodego pokolenia Polaków tak, by było przygotowane do wzięcia odpowiedzialności za losy kraju i budowania elity Rzeczypospolitej. Istotną ścieżką rozwoju uczennicy Collegium Leonardinum jest formowanie charakteru, przygotowanie i zachęta do angażowania się w przyszłości w sprawy publiczne, oparte na wierności wpojonym wartościom i skuteczności działania.

Z prawdziwą przyjemnością zapraszam Państwa do współtworzenia Collegium Leonardinum – polskiej szkoły dla świata.

Z radością oczekujemy spotkania z Państwem!

Piotr Czekierda

Prezes Zarządu Collegium Wratislaviense





PROGRAMY ROZWOJOWE COLLEGIUM WRATISLAVIENSE W ROKU AKADEMICKIM I SZKOLNYM 2020/2021

SZKOŁA TUTORÓW AKADEMICKICH

Szkoła Tutorów Akademickich jest wyjątkowym, 64-godzinnym programem rozwojowym dla osób związanych z edukacją wyższą, który kończy się otrzymaniem Certyfikatu Tutora I stopnia. Zajęcia stanowią szansę na odnowienie relacji mistrz – uczeń, efektywny rozwój talentów i potencjału studentów oraz podniesienie prestiżu uczelni. Uczymy, w jaki sposób skutecznie prowadzić tutoring ze studentami oraz jak umiejętnie dokonać jego wdrożenia w środowisku akademickim. Program szczególnie dedykujemy wykładowcom nauczycielom akademickim, pracującym indywidualnie ze studentami lub posiadającym taki zamiar.

AKREDYTOWANY PRAKTYK TUTORINGU

Akredytacja Tutorska – Akredytowany Praktyk Tutoringu to kolejny etap w rozwoju profesjonalnego tutora akademickiego. 48-godzinny Program Akredytacji Tutorskiej odpowiada na zgłaszaną przez wielu tutorów, absolwentów Szkół Tutorów Akademickich, potrzebę ustawicznego pogłębiania wiedzy i umiejętności tuteurskich oraz promowania akredytowanych tutorów na polskim rynku edukacyjnym. Program Akredytacji Tutorskiej to również proces wyznaczania standardów dla zawodu tutora. Przygotowany przez Collegium Wratislaviense innowacyjny, autorski program Akredytacji Tutorskiej kładzie nacisk na doskonalenie praktyki tuteurskiej, pogłębienie samoświadomości tutorów, wsparcie w realizacji samodzielnych projektów tuteurskich w środowiskach uczestników, przygotowanie do roli konsultantów tutoringu a także wzmocnienie marki osobistej tutora na rynku edukacyjnym. Inspirujący program jest uzupełniony indywidualnymi superwizjami.

PRZYWÓDZTWO AKADEMICKIE

Przywództwo Akademickie jest programem dedykowanym osobom ze środowiska uniwersyteckiego, które chciałyby dokonać ważnego kroku w swoim osobistym, integralnym rozwoju liderkim. Polecamy go szczególnie kadrcze, która zdobyła już doświadczenie zawodowe i pełni funkcje zarządcze lub do nich aspiruje. Zajęcia kładą duży nacisk na rzeczowość w zakresie wyposażenia uczestników w wiedzę, umiejętności i konkretne narzędzia wspierające osiągnięcie upragnionych celów oraz na zachowanie równowagi osobistej w sytuacji stresujących zadań i wyzwań zawodowych.

SZTUKA DYDAKTYKI AKADEMICKIEJ

Znakomita, angażująca, inspirująca i przeobrażająca życie słuchaczy dydaktyka stanowi pragnienie wielu wykładowców akademickich i samych studentów. Jest ona także coraz częściej niezbędnym warunkiem pracy w prestiżowym miejscu, udziału w projektach międzynarodowych czy awansu zawodowego i finansowego. Jednak osiągnięcie poziomu mistrzowskiego wymaga zastosowania odpowiedniej wiedzy, doświadczenia, inspiracji i treningu praktycznego. Sztuka Dydaktyki Akademickiej to unikalny program, który przygotowuje wykładowców do korzystania z nowoczesnych, atrakcyjnych metod pracy akademickiej oraz współczesnych osiągnięć psychologii uczenia się i andragogiki. Pozwala także na odnalezienie głębokiego sensu działalności akademickiej, inspirowanego klasycznym etosem uniwersytetu.



SZKOŁA TUTORÓW

Szkoła Tutorów jest wyjątkowym, 64-godzinnym programem rozwojowym dla osób związanych z edukacją, który kończy się otrzymaniem Certyfikatu Tutora I stopnia. Zajęcia stanowią szansę na odnowienie relacji mistrz – uczeń, efektywny rozwój talentów i potencjału uczniów oraz podniesienie prestiżu szkoły. Uczymy, w jaki sposób skutecznie prowadzić tutoring z uczniami oraz jak umiejętnie dokonać jego wdrożenia w środowisku szkolnym. Program szczególnie dedykujemy nauczycielom pracującym indywidualnie z uczniami lub posiadającym taki zamiar.

SZKOŁA TUTORÓW PRZEDSZKOLNYCH

Tutoring przedszkolny ma za zadanie realizację dwóch celów: wsparcie dla rodziców, którzy są pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami oraz zapewnienie indywidualnej formy wsparcia dla dziecka, które w tutoring jest postrzegane całościowo jako osoba. Wychowawca przedszkolny, który jest też tutorem, ma za zadanie koordynację współpracy pomiędzy przedszkolem a rodziną. Do zadań wychowawcy – tutora należy nawiązanie partnerskiej, ścisłej współpracy z rodzicami m.in. po to, aby dziecko w procesie nauki i wychowania otrzymywało spójny komunikat wychowawczy. Nie zawsze jest to łatwe, ponieważ zdarza się, że rodzice mają rozbieżne wizje dotyczące procesu wychowania i rozwoju swojego dziecka. Rolą wychowawcy - tutora jest wsparcie rodziców w wypracowaniu spójnej wizji wychowawczej oraz świadomości w jaką stronę zmiierają, wychowując swoje dzieci. Istotą Szkoły Tutorów Przedszkolnych jest program, który wyposaży Państwa w wiedzę o tutoring rodzinnym oraz konkretne narzędzia, metody i umiejętności ich praktycznego wykorzystania.

PRZYWÓDZTWO W EDUKACJI

Przywództwo w Edukacji jest programem dedykowanym osobom ze środowiska szkolnego, które chciałyby dokonać ważnego kroku w swoim osobistym, integralnym rozwoju liderkim. Polecamy go szczególnie kadrze, która zdobyła już doświadczenie zawodowe i pełni funkcje zarządcze lub do nich aspiruje. Zajęcia kładą duży nacisk na rzeczowość w zakresie wyposażenia uczestników w wiedzę, umiejętności i konkretne narzędzia wspierające osiągnięcie upragnionych celów oraz na zachowanie równowagi osobistej w sytuacji stresujących zadań i wyzwań zawodowych.

PROGRAMY DEDYKOWANE

Oprócz Programów Otwartych, Collegium Wratislaviense oferuje wdrożeniowe Programy Dedykowane dla instytucji akademickich, które chcą przygotować swoją kadrę do pracy metodą tutoring oraz wzmocnić jej kompetencje dydaktyczne lub liderkie. Uczestnicząc w Programie Dedykowanym zyskujecie Państwo możliwość dostosowania strategii szkolenia oraz harmonogramu jego realizacji do indywidualnych potrzeb instytucji i jej pracowników. Stanowi on również korzyść finansową dla Partnera, który chce podnieść kompetencje swojego zespołu. Może być realizowany zarówno w dogodnej dla Państwa lokalizacji, w formie online, jak również w salach szkoleniowych Collegium Wratislaviense obiektu Silence House we Wrocławiu oraz na terenie Pałacu Lenartowice.



PIOTR CZEKIERDA

prezes zarządu Collegium Wratislaviense, rektor Collegium Leonardinum. Absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, IESE Business School, Instytutu Badań Literackich PAN, Centre for Leadership, politolog i filozof. Członek Rady Kuratorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Mąż i ojciec czwórki dzieci.

Marzy o sukcesach koszykarskiej drużyny Lwice Lenartowice.

BARBARA HABRYCH

trenerka i tutorka w Collegium Wratislaviense, ma doświadczenie w projektowaniu i prowadzeniu warsztatów rozwoju kompetencji miękkich: komunikacja, asertywność, rozwój kreatywności, treningi dla menadżerów, action learning, aktywizacja zawodowa. Przez 6 lat pracowała w dziale HR dużej organizacji. Była trenerem wewnętrznym, zajmowała się rekrutacją oraz projektowaniem i ewaluacją programów rozwojowych dla pracowników i menedżerów. Barbara jest konsultantką kariery i rekruterką. Prowadzi także warsztaty dla dzieci, przyszłych rodziców oraz dla rodzin z zakresu rozwoju kompetencji i umiejętności społecznych, kompetencji rodzicielskich, komunikacji partnerskiej. Jest wolontariuszem Akademii Przyszłości, współpracuje ze szkołami demokratycznymi i Stowarzyszeniem Siemacha. Certyfikowany konsultant DISC D3 – narzędzia badania kompetencji, które pomagają diagnozować i rozwijać potencjał. Lubi czytać biografie. Ulubione miejsce odpoczynku to Półwysep Helski. Spełniona mężatka i mama 18-latka.

MARIA LIBISZEWSKA

trenerka i tutorka Collegium Wratislaviense, psycholog, pedagog. Projektuje procesy rozwojowe i szkolenia z zakresu kompetencji przywódczych i kompetencji miękkich. Na co dzień w roli HR Biznes Partnera wdraża zmiany, które pozwalają ludziom i organizacjom rozwijać potencjał, realizować cele i tworzyć nową jakość w kulturze pracy. Potrafi budować efektywne zespoły, identyfikować i rozwiązywać problemy. Tworzy innym warunki sprzyjające kreatywnemu szukaniu rozwiązań i projektowaniu innowacyjnych narzędzi i metod pracy z ludźmi. Lubi zadawać pytania, prowokować do myślenia i wzmacniać różnorodność.

We współpracy z Uniwersytem Dzieci prowadzi warsztaty dla uczniów i nauczycieli z obszaru kompetencji społecznych. Współzałożycielka Stowarzyszenia 4zmiana wspierającego ludzi w utrzymywaniu work-life balance. Współautorka metody rozwijania kompetencji rodzicielskich „Budujące rodzicielstwo”. Kreatywność i uważność wykorzystuje również w byciu mamą.

JAROSŁAW PYTLAK

warszawiak z Muranowa, od ponad trzydziestu lat osiadły w dzielnicy Bemowo. Absolwent Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego (1985) i Wydziału Pedagogicznego tejże uczelni (1989). Harcerz, jako instruktor wychowanek druha Mirosława Kozikowskiego, od 1985 roku harcmistrz. Od 1985 roku nauczyciel biologii i chemii, a równocześnie pracownik naukowy Wydziału Biologii UW. W 1999 roku, wraz z zespołem dziesięciu nauczycieli, został wyróżniony Nagrodą Ministra Edukacji Narodowej za „Jednolity program nauczania blokowego”, uznany za jeden



z ośmiu najlepszych programów przygotowanych na potrzeby reformy systemu oświaty. W 2007 roku został dyrektorem Społecznego Gimnazjum nr 99 STO oraz całego Zespołu Szkół na Bemowie. Prezes Zarządu Fundacji „Harcerska Wola”, zaangażowany w działalność społeczną we wsi Rudawka, w Puszczy Augustowskiej, w którą wciągnął kilka setek dzieci i dorosłych.

Odnaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Srebrnym Krzyżem „Za zasługi dla ZHP” oraz Złotą Odznaką Społecznego Towarzystwa Oświatowego. W 2017 roku został wyróżniony Nagrodą Miasta Stołecznego Warszawy. W życiu prywatnym od ponad trzydziestu lat mąż wciąż tej samej, bardzo kochanej żony Ewy, z którą współpracuje też na co dzień w szkole. Dumny ojciec dwóch dorosłych, naprawdę udanych córek.

JACEK RZEMPOŁUCH

dyrygent, muzyk, menedżer. Absolwent Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego we Wrocławiu, wcześniej także Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Ryszarda Bukowskiego. W roku 2007 założył zespół wokalny Formacja Eksperymentalna Czwarty Wymiar; od 2006 do 2017 roku był artystą Chóru Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu, z którym występował w Europie, USA i Izraelu (m. in. w Salle Pleyel w Paryżu, Barbican Hall i Royal Albert Hall w Londynie). W 2017 roku był pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym festiwalu Wrocław Voice Weekend. Jest producentem wykonawczym 10 albumów CD, w tym nagrodzonych Fryderykiem oraz międzynarodową nagrodą Diapason d'Or.

Od roku 2017 zarządza projektami oraz działa jako konsultant w sektorze biznesowym. Spełnia się jako mąż i ojciec trójki dzieci. Interesuje się zdobywaniem wiedzy, gotowaniem, DIY, nowymi technologiami i pielęgnacją przydomowego trawnika. Obecnie pracuje w Operze Wrocławskiej.

DR HAB. ADAM SZAFRAŃSKI

dyrektor Ośrodka Akademickiego „Przy Filtrowej” w Warszawie, adiunkt w Zakładzie Administracyjnego Prawa Gospodarczego i Bankowego na Wydziale Prawa i Administracji w Uniwersytecie Warszawskim. Jest tutorem dla studentów Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UW oraz w OA „Przy Filtrowej”. Jest także członkiem Rady Legislacyjnej XIII kadencji.

ANNA WILCZYŃSKA

psycholog, trener, coach, prywatnie szczęśliwa mama i żona. Od 2008 roku zawodowo związana ze Stowarzyszeniem WIOSNA, organizatorem wielu projektów społecznych, w tym Szlachetnej Paczki, która co roku łączy setki tysięcy ludzi w mądrym pomaganiu. Jako Dyrektor ogólnopolskiego programu AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI, rozwijała metodę tutoringu w pracy wolontariuszy z dziećmi, które mają trudny start w dorosłe życie. Entuzjastka wychowania dzieci jako towarzyszenia im w poznawaniu świata i samych siebie. Proces wychowawczy widzi jako wspieranie dziecka w wybieraniu dobra, w stawianiu się człowiekiem wolnym wewnątrz, samodzielnym i zdolnym do bezwarunkowej miłości.



COLLEGIUM WRATISLAVIENSE

ul. Krawiecka 6/4
50-148 Wrocław
+48 71 727 79 10
collegium@cw.edu.pl

www.cw.edu.pl

